



Kanada

SYMBOLICZNA
PIELGRZYMKA
PAPIEŻA
FRANCISZKA

„W imię Jezusa, oby to się nigdy nie powtórzyło. Obyśmy widzieli nie problem do rozwiązania, ale dostrzegali brata lub siostrę, których należy kochać. Niech Kościół będzie żywym ciałem pojednania” – mówił papież Franciszek w centrum Edmonton. Słowa te wypowiedział w świątyni Najświętszego Serca Kościoła Pierwszych Ludów podczas spotkania z 250 wiernymi w ramach pokutnej pielgrzymki do tubylczych społeczeństw Kanady

► 7

FOT. NATHAN DENETTE/THE CANADIAN PRESS/AP

Kraj

Śmierć
handlarza
bronią

Choć był winny polskiemu państwu miliony, po jego nagłej śmierci w Tiranie polskie służby nie kontaktowały się z tamtejszą prokuraturą ► 8-9

Kultura

UFO rusza
w trasę

Słynna Metropolitan Opera w Nowym Jorku oraz Teatr Wielki w Warszawie utworzyły Ukrainian Freedom Orchestra. Zespół rozpoczyna trasę koncertową po Europie i Ameryce ► 16

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy
na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



30>

9 770860 908136

Raport „Wyborczej”

Węgla nie ma,
a jeśli jest, to drogi

W co drugim składzie zabrakło węgla, a w tych, w których jest, cena dochodzi do 3 tys. zł za tonę – wynika z badania UCE RESEARCH przeprowadzonego na zlecenie Wyborcza.biz

Piotr Miączyński

– Myślę, że jakiegoś szczególnego problemu z dostępnością węgla być nie powinno – stwierdził w sobotę wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, który wziął udział w festynie kół gospodyń wiejskich w Radziłowie. Przekonywał, że wizje Polaków marznących w domach są dalece przesadzone. Postanowiliśmy sprawdzić, czy węgiel jest i ile kosztuje.

W połowie składów
nie ma węgla

Węgiel generalnie trudno zdobyć – wynika z badania UCE RESEARCH przeprowadzonego na zlecenie Wy-

borcza.biz. Analiza uwzględnia dane z ponad stu składów z węglem z całego kraju. W połowie z nich węgla nie ma. Zainteresowanie surowcem jest za to ogromne. Dodzwonić się do składów jest trudno, cały czas zajęte.

2,8-3 tys. zł za tonę

Wiele zależy też od miejsca zamieszkania. W województwie świętokrzyskim węgiel ma tylko 33,3 proc. składów, do których dodzwonili się ankierzy, w Podkarpackiem i Wielkopolskiem – 12,5 proc. Niezle jest w Lubuskim (83,5 proc.), Kujawsko-Pomorskiem (75 proc.) i Lubelskiem (75 proc.).

W 2020 r. tona węgla kosztowała 887,95 zł za tonę. W 2021 już

996,60 zł. Przeciętny dom potrzebuje 3-5 ton węgla na zimę.

Jak jest teraz? W składach, które mają węgiel, sprzedawcy żądają najczęściej 2,8-3 tys. zł za tonę (41 proc. ma taki cennik). A to daje nawet 15 tys. zł za sezon grzewczy. Coraz częściej jednak 3 tys. zł to i tak za mało na jedną tonę. Ceny szybko rosną.

Dzwonimy na własną rękę do jednego ze składów:

Węgiel jest, 3 tys. za tonę.

– Drogo – narzekamy.

Drogie ciepło

15

TYS. ZŁ

• Tyle przy obecnych cenach może wynieść koszt ogrzania domu węglem w sezonie zimowym

– Pan nie narzeka, pan kupuje, póki jest – radzi sprzedawca.

– A co, nie będzie?

– Ja się spodziewam, że we wrześniu już nie będzie. Albo będzie dużo drożej – odpowiada.

Najtaniej udało nam się znaleźć tonę węgla za 2,2 tys. zł, ale takie ceny miały pojedyncze składy w Lublinie, Łodzi, Oświęcimiu.

– Ludzie kupują węgiel po 3 tys. zł?

– Niektórzy kupują, ale panie, kogo na to stać? – słyszę. – Znowu wrócimy do tego, co kiedyś było. Ludzie będą palić wszystkim, co im tylko wpadnie pod rękę. Kaloszami, oponami, plastikowymi butelkami – mówi sprzedawca.

Polska eksportuje węgiel

Tymczasem od początku roku polskie kopalnie wyeksportowały 1,5 mln ton węgla energetycznego. Zamiast do polskich elektrowni i domów trafił głównie do Czech. Rząd nie wprowadził zakazu eksportu, bo na węglu można było zarobić krocie. ●

• ► 4-5

Maciej
Czarnecki



Zachód nie ma wyboru

Dostarczenie Ukrainie systemów wyrzutni HIMARS przez USA miesiąc temu zmienia obraz wojny. Tak bardzo, że niektórzy komentatorzy twierdzą, iż weszła w nową, trzecią fazę. W pierwszej Rosjanie podeszli pod Kijów, by doznać tam dotkliwej porażki. W drugiej skupili się na ofensywie w Donbasie, w której odnieśli ograniczone sukcesy.

Teraz zniszczenie ponad 100 ważnych rosyjskich celów (jak wyliczył Pentagon), osłabienie rosyjskiego ognia artyleryjского w Donbasie i zarysowująca się ukraińska ofensywa na południu kraju otwierają nowy rozdział.

Jego scenariusz jest niepewny i w dużej mierze zależy od dalszego wspierania Ukrainy przez Zachód. Ukraińcy nie kryją, że do prawdziwego przełomu potrzebują więcej: kolejnych HIMARS-ów, pocisków dalekiego zasięgu, których na razie Waszyngton im odmawia, bardziej zaawansowanych dronów. W tej sytuacji, jak zapewniał po spotkaniu w Kijowie z Wołodymyrem Zełenskim szef komisji Izby Reprezentantów ds. sił zbrojnych Adam Smith, coraz więcej

kongresmenów namawia Joeego Bidena do jeszcze śmielszych ruchów.

Waszyngton zapewnia Ukrainie ogromne wsparcie (8,2 mld dol. od początku inwazji), ale wciąż boryka się z określeniem jego granic. Dostarczenie Kijowowi pocisków ATACMS o zasięgu 300 km dałoby mu teoretycznie możli-

wość atakowania nawet celów w Rosji – to ogromna zmiana. Poza tym zasoby są ograniczone. Ile jeszcze uzbrojenia można przekazać Ukrainie bez nadwątlenia swojego bezpieczeństwa narodowego?

Obie obawy nie są błahe. Rosja, nawet jeśli bez przerwy kłamie i blefuje, to jednak jest mocarstwem nuklearnym, którego nie można zupełnie lekceważyć. A Amerykanie muszą dbać o swój potencjał nie tylko z uwagi na nią, ale i na inne światowe zagrożenia. Np. Chiny, które właśnie zagroziły militarną odpowiedzią na możliwą wizytę spikerki Izby Reprezentantów Nancy Pelosi na Tajwanie.

Tyle tylko, że te same zagrożenia tak naprawdę nie pozostawiają Zachodowi wyboru. Może zadbać o swoje bezpieczeństwo, jedynie mocno wspierając Ukrainę. Przecież tylko militarne pokonanie Rosji zahamuje jej zapędy. Tylko przetrwanie niepodległej i suwerennej Ukrainy wyśle ostrzeżenie Pekinowi, by nie zasadał się na Tajwan. I tylko zdecydowana obrona ładu międzynarodowego powstrzyma świat przed stoczeniem się w czasy chaosu i prawa silniejszego. ●

Jeszcze potężniejsza broń? ► 6



*Europa Zachodnia nie tylko odeszła,
ale zwalcza chrześcijaństwo.
I Europa Wschodnia odeszła
od wartości chrześcijańskich,
czego efektem jest ta brutalna
wojna w Ukrainie i to ludobójstwo,
które się tam dokonuje*

PRZEMYSŁAW CZARNEK
minister edukacji i nauki (w Radiu Maryja)

Waszyngton Współpracownik prezydenta



FOT. ADAM SCHULTZ / AP

Prezydent Joe Biden siedzi na balkonie Trumana i rozmawia przez telefon z szefem personelu Białego Domu Ronem Klainem. „Dziś rano odebrałem kilka telefonów z najlepszym współpracownikiem człowieka” – napisał prezydent na Facebooku.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Najbogatsza gmina

177

TYS. ZŁ
Tyle ma wynieść dochód z podatków liczony na głowę mieszkańca w najbogatszej gminie w Polsce – Kleszczowie

► 11

Paul Sorvino (1939-2022) Chłopiec z ferajny

Jestem całkowicie zdruzgotana. Miłość mojego życia i najwspanialszy człowiek, jaki kiedykolwiek żył, odszedł. Mam złamane serce – napisała na Twitterze Dee Dee Sorvino, żona odtwórcy legendarnej roli w „Chłopcach z ferajny” Martina Scorsese.

Paul Sorvino urodził się w 1939 r. w dzielnicy Bensonhurst na Brooklynie w rodzinie włoskich imigrantów. Marzył o zostaniu śpiewakiem operowym, ale astma zmusiła go do zmiany planów. Skupił się na aktorstwie.

Po raz pierwszy na ekranie pojawił się w komedii Carla Reiner’a „Gdzie jest tatuś?” (1970). Podczas bogatej, trwającej pół wieku kariery wcielał się m.in. w: mafiosa w „Graczu” Karela Reisa (1974), ojca głównej bohaterki w „Romeo i Julii” Baza Luhrmanna (1996), sekretarza stanu w „Nixonie” Olivera Stone’a (1995) i uzależnionego od heroiny w „Cooler” Wayne’a Kramera (2003).

Zasłynął z ról zimnokrwistych, bezwzględnych gangsterów i poli-



FOT. RICHARD SHOTWELL / AP

cjantów. Największą sławę przyniosła mu rola Pauliego Cicero, uwielbiającego włoską kuchnię, krojącego czosnek żyłką gangstera w „Chłopcach z ferajny” (1990).

Paul Sorvino zmarł z przyczyn naturalnych w poniedziałek nad ranem czasu lokalnego w Indianie. Miał 83 lata. ●

Dawid Dróżdż

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

Szary człowiek i noże

„Gray Man” zbiera nieprzychylnie recenzje. I owszem, można mu wiele zarzucić. Ale czasem zamiast marudzenia lepiej dać się porwać prostej i widowiskowej rozrywce. A w tytułowej roli Ryan Gosling. **Czytaj w piątek**



Wysokie Obcasy

Kobiety – ofiary wojny

Gwałt ma ofiarę upokorzyć, złamać, rzucić na kolana. To samo ma zrobić z jego świadkami, wreszcie z całym narodem – ma go spalić wstydem. **Reportaż Natalii Waloch w sobotę**

SN przeprowadził pierwszy test niezależności sędziego

Neosędzia Jerzy Daniluk, prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, testu niezależności nie przeszedł. W mediach wielokrotnie pojawiały się informacje o jego powiązaniach z władzą wykonawczą, z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Ewa Ivanova

To pierwszy test niezależności sędziego sądu powszechnego zakończony w SN.

Kwestię niezależności Jerzego Daniluka i jej wpływu na obsadę sądu badał wczoraj w Sądzie Najwyższym skład trójkowy z udziałem legalnych sędziów Izby Karnej: Jarosława Matrasa (sprawozdawca), Włodzimierza Wróbla i Małgorzaty Wąsek-Wiaderek.

Zdaniem składu sędzia Daniluk nie spełnia wymagań dotyczących niezależności, a skład z jego udziałem jest wadliwy, co oznacza, że sąd jest niezależnie obsadzony. W efekcie zachodzi bezzwzględna przyczyna odwoławcza i orzeczenie wydane z jego udziałem musi być uchylone.

W sprawie pozwany był skarb państwa

Wczorajsze rozstrzygnięcie SN zapadło w efekcie kasacji. Sprawa miała szczególny kontekst, bo dotyczyła odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszny areszt. Pozwanym był skarb państwa reprezentowany przez Sąd Okręgowy w Lublinie. A ten sąd podlega z kolei Sądowi Apelacyjnemu w Lublinie, którego prezes był w składzie sądu orzekającego w drugiej instancji (był referentem sprawy).

W pierwszej instancji zasądzono 10 tys. zł odszkodowania, ale strona się odwołała, żądając więcej – 90 tys. zł. W drugiej instancji Sąd Apelacyjny w Lublinie – z udziałem Daniluka – nie uwzględnił apelacji co do pozostałej kwoty, a kwotę odszkodowania podwyższył jedynie nieznacznie, do 20 tys. zł. Od tego orzeczenia wniesiono kasację do SN. W jej treści nie podnoszono zarzutu nienależytej obsady sądu.

Skontaktowaliśmy się z sędzią Jarosławem Matrasem, który potwierdził, że zapadło orzeczenie dotyczące sędziego Jerzego Daniluka. Przekazał, że stanowi ono realizację uchwały trzech połączonych izb SN ze stycznia 2020 r. Zgodnie z nią z nienależytą obsadą sądu mamy do czynienia wówczas, gdy w składzie sądu zasiada neosędzia (czyli osoba powołana z udziałem upolitycznionej KRS) i wadliwość powoływania prowadzi,



• Daniluk obecnie jest prezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie, orzeka w wydziale karnym. Błyskawiczną karierę zrobił za czasów „dobrej zmiany” FOT. SUSZEK/REPORTER

w konkretnych okolicznościach, do naruszenia standardu niezawisłości i bezstronności.

– Pełna argumentacja zostanie przedstawiona w pisemnym uzasadnieniu – dodał sędzia Matras.

Nie każdego neosędziego trzeba sprawdzać

Co ciekawe, w składzie orzekającym w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie orzekała obok Daniluka inna sędzia powołana z udziałem neo-KRS. SN nie przeprowadził jednak w jej

przypadku testu niezależności, bo nie było takiej konieczności: nigdy nie podnoszono w przestrzeni publicznej wątpliwości co do jej bezstronności i niezależności. Natomiast w przypadku sędziego Daniluka wielokrotnie w mediach pojawiały się informacje o jego silnych powiązaniach z władzą wykonawczą, z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Choć wczorajsze orzeczenie SN dotyczy konkretnego sędziego i konkretnej sprawy, w której pozwany był skarb państwa, ma ono przełomowe znaczenie. Z pewnością będzie działało mocą swego autorytetu na pozostałe sądy, które zetkną się z problemem neosędziów – np. będą rozpatrywały apelacje wydane z ich udziałem. Po raz pierwszy sędziowie – w pisemnym uzasadnieniu – będą mogli prześledzić, jak w konkretnym przypadku należy przeprowadzić test niezależności neosędziego.

Sędziowie SN orzekali pod potężną presją. Jak udało się nam nieoficjalnie ustalić, Prokuratura Krajowa – konkretnie prok. Paweł Błachowski (w przeszłości szef Prokuratury Okręgowej w Warszawie) – żądała wyłączenia sędziów SN. Bez skutku. Prawdopodobnie sprawę bada także znany z nękania niezależnych sędziów Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej. PK zażądała bowiem akt tej sprawy.

Sędziami SN orzekającymi w tej sprawie zajmował się także rzecznik dyscyplinarny SN. Sędzia Daniluk złożył bowiem skargę na

sędziów SN do pierwszej prezes Małgorzaty Manowskiej, a ta zażądała od rzecznika dyscyplinarnego ścigania sędziów. Rzecznik odmówił wszczęcia postępowania.

„Przeprowadzka” sędziego

Daniluk obecnie jest prezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie, orzeka w wydziale karnym. Błyskawiczną karierę zrobił za czasów „dobrej zmiany”. Został prezesem Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, a potem wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Został także komisarzem wyborczym. Stało się o nim głośno po ujawnieniu afery z dodatkami mieszkaniowym wynoszącym ok. 3 tys. zł miesięcznie.

Sędzia został delegowany z Sądu Okręgowego w Lublinie do Sądu Apelacyjnego w Lublinie i w związku z delegacją wystąpił o dodatek mieszkaniowy. Spotkał się z odmową, oba sądy – macierzysty i ten, do którego został delegowany – mieszczą się przecież w tym samym mieście. Ale jak ustalił magazyn „Czarno na białym” TVN 24, były wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak umożliwił lubelskiemu sędziemu przeniesienie „na papierze” do siedleckiego sądu okręgowego.

Dzięki sprytnemu zabiegowi Daniluk został sędzią Sądu Okręgowego w Siedlcach delegowanym do orzekania w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, dzięki czemu mógł pobierać ryczałt mieszkaniowy. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Wakacje kredytowe 2022 krok po kroku

Sprawdzamy, jak złożyć wniosek, w ośmiu najpopularniejszych bankach

Uwaga! Ważne są terminy i oświadczenia

PRAKTYCZNY
PORADNIK

Ogrzewanie

Ludzie szturmują urzędy, bo chcą 3 tys. zł na węgiel

Do urzędów gmin dzwonią i przychodzą ludzie z pytaniami o wypłaty dodatku węglowego, choć ustawa, na mocy której ma być wypłacany, nie weszła jeszcze w życie.

Piotr Miączyński
Agnieszka Waszkiewicz

Wobec problemów z brakiem węgla i jego ogromnej ceny władza robi to, co wychodzi jej najlepiej. Czyli wprowadza kolejny dodatek, tym razem węglowy, w wysokości 3 tys. zł dla gospodarstw domowych ogrzewających domy i mieszkania z wykorzystaniem węgla.

Koszt ustawy to 11,5 mld zł, więc rząd zakłada, że 3,8 mln osób zgłosi się po pieniądze. Przy czym wspomniane pieniądze będą gdzieś można przeznaczyć na dowolny cel. W najlepszym wypadku wystarczą na tonę węgla. Jest też ryzyko, o którym głośno mówi się w branży, że sprzedawcy węgla z powodu dodatku... podniosą ceny.

To druga próba rządu Mateusza Morawieckiego. Pierwszą była ustawa o dopła-

tach dla przedsiębiorców sprzedających węgiel w cenie 996,60 zł za tonę, ale okazała się buble.

Składy nie chciały czekać na dopłaty do trzech miesięcy. Rekompensata z budżetu miała wynosić 1073,13 zł brutto za tonę, jednak gdy suma wniosków o dopłaty z budżetu przekroczyłaby 3 mld zł, proporcjonalnie obniżona zostałaby dopłata. Przedsiębiorcy nie chcieli grać w węglową ruletkę.

– Większość gospodarstw domowych, a więc te, które ogrzewają się gazem, energią elektryczną, pelletem drzewnym, czy korystają z miejskiej sieci ciepłowniczej, nie otrzyma żadnego wsparcia – pisze w apelu do premiera Morawieckiego i parlamentarzystów Polski Alarm Smogowy.

W piątek 22 lipca projekt ustawy o dodatku węglowym przyjął Sejm. Dokument

mają przeanalizować parlamentarzyści, a na koniec – podpisać musi go prezydent. Polacy na wieść o tym, że można dostać 3 tys. zł na węgiel, który drożeje w zaskakującym tempie, od kilku dni szturmują urzędy gmin.

– Mieszkańcy już w ubiegłym tygodniu pytali, co z dodatkiem na węgiel – mówi Krzysztof Wypij, wójt gminy Chelmno.

Perspektywa otrzymania gotówki zmobilizowała też mieszkańców gminy Unisław. – Zainteresowanie jest ogromne – potwierdza wójt Jakub Danielewicz. – Niecierpliwi mieszkańcy już do nas dzwonią – dodaje.

Samorządowcy szacują, że przyjmowanie wniosków zacznie się nie szybciej niż w drugiej połowie sierpnia. Liczą na to, że do tego czasu uda się rozwiązać wątpliwości dotyczące ustawy, nad którą cały czas pracują rządzący.

– W ustawie jest luka – mówi Wypij.

Zgodnie z przepisami dotacja przysługuje gospodarstwu domowemu, w których głównym źródłem opalu jest węgiel. Urzędnicy przyznają, że może to być trudne do zweryfikowania. Kryterium przyznania dodatku węglowego jest zgłoszenie do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. W deklaracjach, których termin skła-



• **W co drugim składzie zabrakło węgla, a w tych, w których jest, cena dochodzi do 3 tys. zł za tonę. Najtaniej udało nam się znaleźć tonę węgla za 2,2 tys. zł, ale takie ceny miały pojedyncze składy w Lublinie, Łodzi, Oświęcimiu**

FOT. TOMASZ STANČAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Eksport węgla

Surowca brakuje, a Polska wysyła go w świat

Ireneusz Sudak

Gdy wybuchła pandemia, rząd błyskawicznie wprowadził zakaz eksportu m.in. leków przeciwgorączkowych, masseczek czy kombinizonów. Natomiast gdy wybuchła wojna w Ukrainie, polski rząd wprowadził zakaz importu z Rosji, ale nie zrobił nic, by zatrzymać eksport węgla. Wywózka jest w tym roku rekordowa.

Polskie granice opuściło 1,5 mln ton węgla o wartości prawie 1 mld zł. A węgla w Polsce brakuje.

Morawiecki jak czarodziej Gandalf

Polacy toczą bój o tani węgiel. Rząd wprowadził więc dodatkowe 3 tys. zł dla gospodarstw domowych, które ogrzewają się w ten sposób (jest ich dokładnie 3,8 mln), ale takim pomysłem nie da się zapewnić dostępu do taniego węgla.

Sprzedawcy, wiedząc, że na rynek trafi w sumie 11,5 mld zł dodatkowej gotówki, mogą zrobić to, co najbardziej im się w tej sytuacji opłaci – podnieść ceny, skoro ludzie i tak mają pieniądze. A to, że 3 tys. zł wystarczy tylko na jedną

tonę węgla z pięciu, które są potrzebne do ogrzania nieocieplonego domu? To problem, który powinno rozwiązać państwo, a nie prywatne firmy.

Takich problemów jest więcej. Największy to potencjalny brak węgla. Surowca na świecie jest dużo, ale trzeba go kupić, sprowadzić, rozładować w porcie i rozwieźć po kraju. Na to może zabraknąć czasu.

W sumie gospodarstwa domowe zużywają ok. 8-9 mln ton. Ile ton zabraknie w najbliższym sezonie grzewczym? To się okaże w trakcie zimy. Trzeba trzymać kciuki, żeby nie była surowa.

Rząd, który od 24 lutego, czyli od wybuchu wojny w Ukrainie, wiedział, że z węglem będą problemy, do niedawna zapewniał opinię publiczną, że węgla wystarczy. Co innego mówili górnicy związkowcy i niektórzy eksperci. W ostatni weekend premier Mateusz Morawiecki powiedział, że „węgiel ma być nadmiar”.

To hasło, które ma więcej wspólnego z magicznym, nierealnym życzeniem niż z rzeczywistością. Jeśli węgla ma być nadmiar, to powinno go być dużo więcej już teraz. Nic takiego się nie dzieje.

A jest jeszcze gorzej, bo Polska zamiast „chomikować” węgiel na zimę i tworzyć strategiczne rezerwy, sprzedawała go w największych ilościach od lat.

Polski węgiel trafił do Czech

Jak wynika z danych GUS przytoczonych przez Forum Energii Polska, od początku roku wyeksportowaliśmy 1,5 mln ton węgla energetycznego. Rodzaj jest istotny. Nie chodzi w tym przypadku o węgiel koksujący, wykorzystywany w przemyśle stalowym, którego wysłaliśmy za granicę 1,4 mln ton.

Od początku roku polskie kopalnie wyeksportowały 1,5 mln ton węgla energetycznego. Zamiast do polskich elektrowni i domów trafił głównie do Czech. Rząd nie wprowadził zakazu eksportu, bo na węglu można było zarobić krocie

Głównym odbiorcą węgla z Polski są w tym roku kolejno: Czechy (631 tys. ton), Ukraina (431 tys. ton), Niemcy (173 tys. ton), ale surowiec trafiał też do Austrii, na Węgry i Słowację.

W sumie nasza produkcja w ubiegłym roku wynosiła 52 mln ton. Gospodarstwa domowe potrzebują ok. 9 mln ton.

Eksport był rekordowy. W każdym miesiącu 2022 r. (z wyjątkiem kwietnia) wielokrotnie większy niż w czterech ostatnich latach. Polska nie była do tej pory dużym eksporterem węgla, bo był drogi i miał kiepskie parametry. Ale w tym roku, z powodu zapoczątkowanego przez Rosję, jeszcze jesienią, kryzysu energetycznego, ceny osiągają rekordowy poziom i producentom bardzo opłaca się wysyłać surowiec w świat, a nie sprzedawać na krajowym podwórku.

Czy ten węgiel mógłby trafić do gospodarstw domowych? Tego nie wiadomo.

Nie wiemy, jakie „sortymenty” zostały wysłane za granicę i czy rzeczywiście uszczupli to krajową podaż dla gospodarstw domowych. Węgla brakuje jednak nie tylko do ogrzewania domów. Elek-

trownie pracują na pół gwizdka. Wiele z nich nie ma minimalnych, wymaganych prawem rezerw. Duży eksport węgla stawia więc pod znakiem zapytania sens działań polskiego rządu.

To nie prywaciarze wysyłają węgiel

Dlaczego więc go sprzedajemy innym krajom? – Najprawdopodobniej wynika to z niezwykle wysokich cen węgla zapewniających rekordowe zyski sprzedawcom – mówi Joanna Maćkowiak-Pandera, prezes think tanku Forum Energii, który pierwszy opisał dane o eksporcie węgla.

Kto go sprzedaje? Czy może być tak, że to prywatni pośrednicy kupują węgiel w kopalniach i wysyłają go w świat z zyskiem?

– Dla mnie wiadomość o tak wysokim eksporcie też jest zaskakująca – mówi nam Łukasz Horbacz z Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla. – Nie sądzę, żeby węgiel sprzedawały podmioty prywatne. Nikt do tej pory nigdy się tym nie zajmował w tak dużej skali. To wygląda jednak na bezpośredni eksport kopalń, państwowych firm eksportujących węgiel. ●

Ogrzewanie



dania upłynął 30 czerwca, właściciele wymieniali wszystkie zamontowane w domach źródła ciepła. Niektórzy zgłaszają się teraz, żeby poprawić deklarację, uzupełniając ją o źródło węglowe uprawniające do ubiegania się o dodatek. – U nas były już dwie takie zmiany – przyznaje Wypij.

3 tys. zł na węgiel dostanie ten, kto pierwszy złoży wniosek

Szturm na urzędy można wytłumaczyć obawą ludzi o to, że nie załapią się na dodatek węglowy. Jeżeli pod jednym adresem mieszka więcej niż jedna rodzina, to pieniądze dostanie osoba, która złoży wniosek jako pierwsza. – Obawiam się, że będzie przez to wojna, może dochodzić do nieciekawych sytuacji – komentuje Danielewicz.

W urzędach gmin jest też obawa o to, że po złożeniu wniosków trzeba będzie zacząć wypłaty, a nie będzie na to środków. – W naszej gminie to może być kwota rzędu 2 mln zł. Jako samorząd nie mamy takich środków, a zdarzało się już, że fundusze od rządu wpływały z opóźnieniem – tłumaczy Wypij.

Wójt Unisławia zastrzega, że mieszkańcy dostaną dodatki węglowe dopiero wtedy, gdy pieniądze na ten cel wpłyną na konto urzędu. – Tak małego samorządu jak nasz nie stać na to, żeby tak dużą kwotę wykla-

dał za państwo. Dlatego z wypłatami będzie podobnie jak w przypadku świadczeń 500+ czy 300+, gdy ich obsługą zajmował się urząd gminy – wyjaśnia Danielewicz.

O 3 tys. zł będą mogły się ubiegać gospodarstwa, dla których głównym źródłem ogrzewania jest:

- kocioł na paliwo stałe
- kominek
- koza
- ogrzewacz powietrza
- trzon kuchenny
- piecokuchnia
- kuchnia węglowa
- piec kaflowy na paliwo stałe.

Muszą być zasilane węglem kamiennym, brykietem lub pelletem.

Kto z węgla zrezygnował i przeszedł w trosce o ekologię np. na olej, też zapłaci dziś dużo więcej. Litra oleju opałowego podróżował w ciągu roku z 4 do 8 zł. To oznacza, że średni koszt ogrzania domu przez zimę wzrósł z 4 do 8 tys. zł

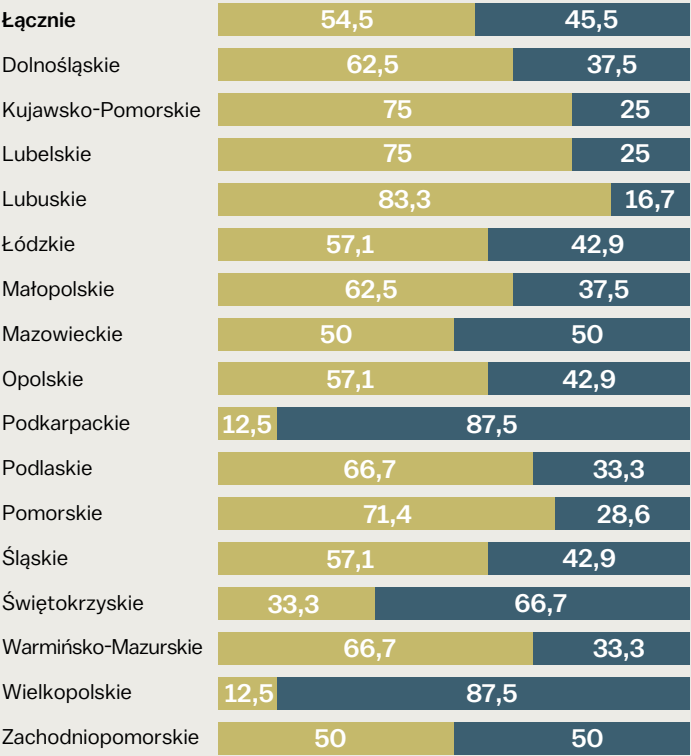
W tym roku za ogrzewanie domu gazem trzeba zapłacić o 58 proc. więcej. Sejm właśnie wprowadził regulowane ceny gazu do 2027 r., co nie znaczy, że w przyszłym roku taryfy nie wzrosną. ●

Wójt Unisławia zastrzega, że mieszkańcy dostaną dodatki węglowe dopiero wtedy, gdy pieniądze na ten cel wpłyną na konto urzędu

Czy macie obecnie węgiel?

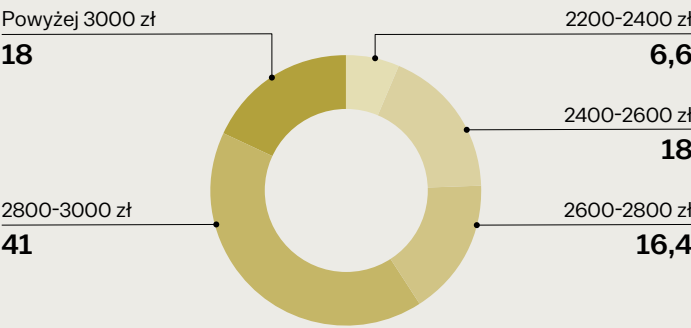
Dane w proc.

Tak Nie



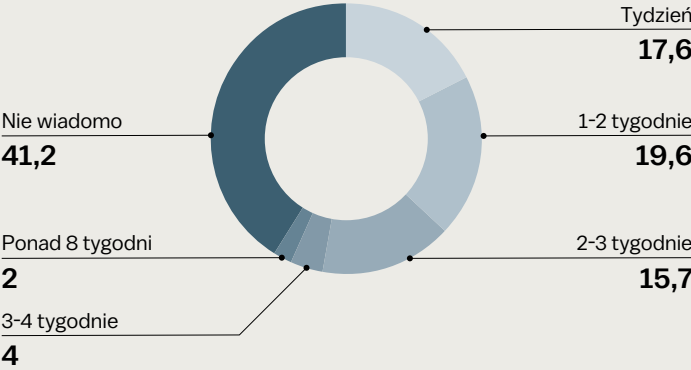
Jeżeli macie węgiel, to ile on kosztuje?

Dane w proc.



Jeśli węgla nie macie, to ile trzeba na niego czekać?

Dane w proc.



ŹRÓDŁO: BADANIE UCE RESEARCH DLA WYBORCZA.BIZ, PRÓBA 112 SKŁADÓW WĘGLA (21-23.07.2022 r.)

© GAZETA WYBORCZA

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



D
Dlaczego kobiety
chcą pracować cztery
dni w tygodniu

Jeszcze potężniejsza broń?

Coraz więcej polityków i komentatorów namawia Białe Dom, by przekazać Ukraincom pociski ATACMS o zasięgu aż do 300 km. Na razie jednak bez skutku. Dlaczego?

Maciej Czarnecki

Jeśli mobilne systemy wyrzutni M142 HIMARS, które miesiąc temu dostarczyli Kijowowi Amerykanie, okazały się w wojnie z Rosją game changerem, to jak nazwać pociski MGM-140 ATACMS? Te, które obecnie mają Ukraińcy – M30 i M31 GMLRS – pozwalają na ataki „tylko” na odległość do 85 km. Ale i tak już ograniczyły rosyjski ogień artyleryjski.

Wysokiej rangi urzędnik Pentagonu wyliczył w piątek, że ukraińska armia zniszczyła dzięki nim ponad 100 ważnych rosyjskich celów, w tym punkty dowodzenia, składy amunicji, systemy obrony powietrznej, radary, systemy komunikacyjne i artylerię dalekiego zasięgu.

Tego samego dnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski powiedział w wywiadzie dla „The Wall Street Journal”, że Ukraińcy tracą teraz na froncie ok. 30 żołnierzy dziennie, podczas gdy w maju-czerwcu – po 100-200.

Amerykański think tank Institute for the Study of War doniósł w poniedziałkowym raporcie, że Ukraińcy uszkodzili wszystkie mosty łączące rosyjskie siły w Chersoniu z liniami zaopatrzenia na wschodnim brzegu Dniepru. Znacząco zwiększyło to szanse ich kampanii odbicia miasta.

Na tym pozytywnym obrazie są oczywiście rysy. Po pierwsze, HIMARS-ów jest za mało, by na dobre odwrócić losy wojny. Ukraina dostała ich 12, wkrótce otrzyma kolejne cztery, ale minister obrony Ołeksij Reznikow ocenił niedawno, że do skutecznej kontrofensywy na szerszą skalę potrzeba ok. 100. Po drugie, choć pociski M30 i M31 docierają daleko za linię frontu, to jednak wiele ważnych celów pozostaje poza ich zasięgiem.

Ten drugi problem rozwiązałyby właśnie ATACMS-y. Mogą uderzać w cel oddalony nawet o 300 km. Oznaczałoby to, że Ukraińcy byłiby w stanie zaatakować w zasadzie dowolny punkt na okupowanym obszarze, a nawet niektóre miasta w samej Rosji, takie jak Rostów nad Donem, Woroneż czy Kursk. Poza tym ATACMS-y zapewniają jeszcze większą siłę rażenia niż M30 i M31.

Jak podkreślał na briefingu dla reporterów przewodniczący kolegium połączonych szefów sztabów USA gen. Mark Milley, system wyrzutni HIMARS może wystrzelić jednorazowo sześć pocisków M30 i M31, ale tylko jeden pocisk ATACMS.

Potrzebne są pociski o różnym zasięgu

Zwolennicy przekazania ukraińskiej armii pocisków dalekiego zasięgu odpowiadają, że przecież przydadzą się różne zasięgi.

– Koniec końców to konflikt dwóch artylerii, co oznacza, że potrzebujemy artylerii zarówno o zasięgu 20-25 km, jak też HIMARS-ów z pociskami o zasięgu 80 km i ATACMS-ów – mówi cytowany przez Bloomberg’a Mykoła Bielieskow z ukraińskiego think tanku National Institute for Strategic Studies.

Według dziennika „Washington Post” postawa Amerykanów, którzy przynajmniej na razie przekazują „jedynie” pociski krótkiego i średniego zasięgu, frustruje ukraińskich oficerów, którzy uważają ją za „paternalistyczną”.

– Im szybciej je dostaniemy, tym więcej naszych żołnierzy uda się ocalić i tym szybciej rozpoczniemy kontrofensywę – oświadczył Jegor Czerniew, poseł prezydenckiej par-



• **HIMARS-ów jest za mało, by na dobre odwrócić losy wojny. Ukraina dostała ich 12, wkrótce otrzyma kolejne cztery**

FOT. COREY DICKSTEIN / AP

Od początku rosyjskiej inwazji USA zapewniły już Kijowowi pomoc o wartości 8,2 mld dol. W najnowszym pakiecie ogłoszonym w piątek znalazły się m.in. wspomniane cztery kolejne HIMARS-y, 36 tys. sztuk amunicji i 580 dronów Phoenix Ghost

tii Sługa Narodu, odnosząc się do ATACMS-ów. – Szkoda, że musimy tygodniami i miesiącami przekonywać naszych partnerów.

Cytowany przez „Washington Post” szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kuleba ocenił, że systematyczne zwiększanie wsparcia przez USA przypomina grę komputerową: – Musisz odblokować kolejny poziom, ale zanim to zrobisz, tracisz kilka istnień. Problem w tym, że w realnym świecie to niemożliwe.

„Przerażające, że rządowi urzędnicy łapią się na zastraszanie rosyjskimi sztuczkami, by nie wysłać ATACMS-ów Ukrainie. Dzięki nim cała rosyjska infrastruktura zaopatrzenia podczas tej przestępczej wojny byłaby zagrożona” – napisał na Twitterze amerykański politolog Eliot A. Cohen.

„Jeśli chcemy zminimalizować cierpienie, umożliwić Ukrainie wygraną i upewnić się, że Rosja przegra, należy to zrobić. Zamiast tego mówimy Rosjanom, czego się obawiamy i – coś za niespodzianka – odpowiednio nas straszą. To nie jest ani trochę strategiczne, tylko zwyczajnie głupie” – dodał Cohen.

Rośnie presja na USA. Jak przekonać Joe’a Bidena?

Kongresmeni namawiają Białe Dom, by zmienił podejście. Zdradził to portalowi Politico Adam Smith, szef komisji ds. sił zbrojnych Izby Reprezentantów, demokratą ze stanu Waszyngton. Właśnie powrócił z Kijowa, gdzie wraz z innymi członkami Kongresu spotkał się z Zelenskim. Prezydent Ukrainy miał mu powiedzieć, że najbliższe trzy-sześć tygodni

mogą zadecydować o odwróceniu losów wojny. Później będzie to trudniejsze. Dlatego Kijów powinien jak najszybciej dostać wszelką możliwą pomoc.

Smith zapewnił, że jest „rosnąca presja ze strony wielu ludzi, by [członkowie rządu] zmienili zdanie” i przekazali Ukrainie „ATACMS-y, inne pociski i drony dalekiego zasięgu”. Chodzi zapewne o bezzałogowce MQ-1C Gray Eagle.

Na razie Joe Biden pozostaje nieugięty. Jednak Smith, który pozostaje w stałym kontakcie z jego najważniejszymi ludźmi, zsygnalizował, że w pewnych okolicznościach mogłoby się to zmienić.

– Jeśli Rosjanie nadal będą naciskać, pełniać czyny, które noszą znamiona ludobójstwa, przymusowo wysiedlać dzieci i zabijać ludzi, którzy nie zgadzają się na ich rządy, stworzy to nową sytuację. Na tym etapie administracja nie jest gotowa, ale docierają do niej zasadne argumenty. W pewnym momencie mogą przeważać szale – powiedział Smith.

W ostatnich miesiącach zdarzało się już, że Waszyngton odmawiał Ukrainie przekazania określonego uzbrojenia, a potem jednak je dostarczał. Tak było również z samymi HIMARS-ami.

Od początku rosyjskiej inwazji (24 lutego) USA zapewniły już Kijowowi pomoc o wartości 8,2 mld dol. W najnowszym pakiecie ogłoszonym w piątek znalazły się m.in. wspomniane cztery kolejne HIMARS-y, 36 tys. sztuk amunicji i 580 dronów Phoenix Ghost.

– Uważamy, że to, co [Ukraińcy] mają obecnie i co wykorzystują, naprawdę daje im spore możliwości – tłumaczył sekretarz obrony Lloyd Austin.

– Obecnie pociski GMLRS naprawdę zaspokajają ich potrzeby – wtórował mu Milley.

Były dowódca amerykańskich sił w Europie Mark Hertling, który generalnie jest zwolennikiem możliwie największego wsparcia

dla Kijowa, zwraca uwagę, że Ukraińcy pierwotnie prosili USA nie o HIMARS-y, tylko o ich cięższą wersję – systemy M270 MLRS (notabene w końcu dostali je od innych krajów).

Jednak Waszyngton zdecydował, że lekkie, umieszczane na opancerzonej ciężarówce wyrzutnie będą odpowiedniejsze: są bardziej mobilne, szybsze, łatwiejsze do naprawy i wymagają mniejszej załogi, którą przecież trzeba przeszkolić. Jak pokazują wydarzenia na froncie, okazało się to dobrą decyzją.

USA chcą uniknąć eskalacji konfliktu

Wracając do ATACMS-ów, Amerykanie nie kryją, że chcą też uniknąć eskalacji konfliktu, kalibrując wsparcie. Tymczasem takie pociski umożliwiłyby Ukraińcom uderzenia w cele w Rosji – to ogromna zmiana.

Kijów obiecuje, że jeśli Waszyngton by sobie tego nie życzył, to nie będzie ich do tego wykorzystywał – ale Biden i spółka mu nie dowierzają. W chwili, gdy HIMARS-y przekroczyły ukraińską granicę, stracili nad nimi jakąkolwiek kontrolę.

Podczas briefingu 22 lipca doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan powiedział, że choć zapewnianie Ukrainie niezbędnego wsparcia jest kluczowym celem USA, to równie ważne jest „upewnienie się, że nie powstaną okoliczności, w których zmierzamy do trzeciej wojny światowej”.

Ponadto Waszyngton musi brać pod uwagę swoje ograniczone zasoby. Cytowany przez „Washington Post” Chris Dougherty z think tanku Center for a New American Security ocenia, że w magazynach Pentagonu jest 1-3 tys. ATACMS-ów (oficjalnej liczby Pentagon nie zdradza). Są dość stare i od czasu do czasu armia musi testować, czy nadal nadają się do użytku. „Następców” jeszcze nie wyprodukowano. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 lipca 2022 roku zmarł nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek



Zdzisław Sikorski

1943-2022

Msza święta pogrzebowa odbędzie się 29 lipca 2022 roku o godzinie 12.00 w kościele Nawiedzenia NMP ulica Okólna w Częstochowie.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu św. Rocha, wejście od ulicy św. Jadwigi.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34194209

Zima bez Gazpromu

UE uzgodniła wspólne oszczędności gazu, by przygotować się do zimy i potem ją przetrwać.

W razie zaostrzenia kryzysu oszczędności mogą się stać obowiązkowe – ale nawet wtedy nie oznacza to znacznych dodatkowych obciążeń dla Polski.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Tylko Węgry opowiedziały się we wtorek przeciw nowym kryzysowym przepisom o redukcji zużycia gazu o 15 proc. od sierpnia do końca marca przyszłego roku.

Jednak do przyjęcia tego rozporządzenia – w czym unijne traktaty nie przewidywały żadnej roli dla Parlamentu Europejskiego – wystarczyłyby głosy nawet tylko 15 z 27 krajów UE.

– Ta decyzja to manifest jedności i solidarności. A także mocny sygnał dla Putina, który chciałby podzielić Unię – powiedział minister Jozef Sikela, który prowadził obrady z ramienia czeskiej prezydencji w Radzie UE.

Polska w ostatnim tygodniu wysuwała żądania zawieszenia lub co najmniej złagodzenia przepisów klimatycznych Unii, które finansowo dociążają energię z węgla.

Jednak mimo braku ustępstw w tej sprawie we wtorek minister klimatu i środowiska Anna Moskwa opowiedziała się „za” nowym gazowym rozporządzeniem UE. Polsce wystarczyło uzyskanie możliwości mocnego złagodzenia lub nawet zniwelowania nowych cięć w zużyciu gazu, co na początku tego tygodnia znalazło się w kompromisie zaproponowanym przez czeską prezydencję w Radzie UE.

– Ta propozycja jest neutralna dla Polski – przekonywała minister Moskwa, wchodząc na wtorkowe obrady w Brukseli.

Minister Moskwa podkreślała, że wymóg oszczędności wynikających z nowych przepisów nie oznacza dodatkowych obciążeń dla Polski – a to z racji już podejmowanych działań co do gazu.

Część wyjątków wbudowanych we wczorajszy kompromis, które dotyczą Polski, będzie jeszcze wymagała zgody Komisji Europejskiej. – Ale Polska zasadniczo ma rację. Uzyskane w kompromisie zapisy prawdopodobnie sumowałyby się do braku wymoguowych wysiłków w cięciach gazu



• **Wczorajsze obrady w Brukseli**

FOT. VIRGINIA MAYO / AP

ze strony Polski. Również w razie stanu alarmowego – mówi nasz rozmówca w instytucjach UE, zaangażowany we wczorajsze rokowania. Szczegóły zapewne byłyby rozstrzygane przy ogłaszaniu tego kryzysowego stanu alarmowego.

Kto ma teraz prawo ogłaszać stan alarmowy

Oryginalnej wersji przepisów w takiej formie, którą przed tygodniem przedłożyła Komisja Europejska, najmocniej broniły Niemcy.

Jednak pod naciskiem zdecydowanej większości krajów Unii prawo do ogłaszania stanu alarmowego, który automatycznie uruchamia system obowiązkowych oszczędności gazu, odebrało wczoraj Komisji Europejskiej. Będzie mogła przedstawiać taki wniosek z własnej inicjatywy lub na prośbę co najmniej pięciu krajów UE – ale potem będzie wymagane zatwierdzenie stanu alarmowego przez Radę UE, czyli głosami co najmniej 15 z 27 krajów UE reprezentujących co najmniej 65 proc. ludności Unii.

Reguła plus liczne wyjątki

Celem skoordynowanych oszczędności gazu, w tym obowiązkowych cięć w razie zaostrzonego kryzysu (zdefiniowanego jako „znacz-

ne ryzyko poważnego niedoboru gazu lub wyjątkowo wysokiego zapotrzebowania na gaz” – np. wskutek mocnego przykręcenia lub zupełnego odcięcia dostaw poprzez Nord Stream 1), jest doraźne wsparcie dla krajów z największym deficytem gazu. Chodzi o dostawy energii dla odbiorców chronionych, w tym mieszkań, szpitali, szkół, a także o ochronę kluczowych gałęzi przemysłu.

Jednak postulat „dzielenia się z Niemcami” wywołał sporo politycznych emocji na unijnym Południu, gdzie nadal żywa jest pamięć ostrego przykręcania śruby w czasie kryzysu eurostrefy i drakońskich programów zaciskania pasa w zamian za pożyczki pomocowe.

Niemiecka dyplomacja w Brukseli podkreślała, że solidarnym decyzjom całej Unii co do sankcji wobec Rosji powinno towarzyszyć solidarne stawianie czoła odwetowym działaniom Moskwy również w sprawie gazu.

Pierwotna propozycja KE oznaczała oszczędności ok. 45 mld m sześć. gazu w skali całej Unii („dobrowolnie” i w czasie ewentualnego stanu alarmowego), ale dodana w celu uzyskania wymaganej większości krajów Unii lista kompromisowych wyjątków obniża osiągalne oszczędności do ok. 35 mld (według wstępnych szacunków).

Ze wspólnych oszczędności gazu zwolnione są też państwa wyspiarskie (Cypr i Malta), a swoje duże wyjątki otrzymały również Hiszpania i Portugalia, jako kraje z ograniczonymi łącznikami energetycznymi prowadzącymi do reszty Unii.

Ulgę uzyskały kraje bałtyckie, wciąż tkwiące we wspólnej, porażkowej sieci elektrycznej z Białorusią i Rosją, które będą zwolnione z cięć w zużyciu gazu w razie kłopotów z prądem, wywołanych nadal groźnymi im technicznymi manipulacjami ze strony Moskwy. ●

Symboliczna pielgrzymka

„W imię Jezusa, oby to się nigdy nie powtórzyło. Obyśmy widzieli nie problem do rozwiązania, ale dostrzegali brata lub siostrę, których należy kochać. Niech Kościół będzie żywym ciałem pojednania” – mówił papież Franciszek w Kanadzie.

Słowa te wypowiedział w poniedziałek wieczorem w świątyni Kościoła Najświętszego Serca, Pierwszych Ludów w centrum Edmonton podczas spotkania z 250 wiernymi. Było to drugie wydarzenie pierwszego dnia jego pokutnej pielgrzymki do tubylczych społeczności Kanady.

W poniedziałek rano Franciszek wziął udział w ceremonii na cmentarzu w Maskwacis, 100 km na południe od Edmonton. Tutaj w latach 1916-73 mieściła się Ermineskin Indian Residential School – jedna z największych szkół z internatem dla Indian, finansowanych przez rząd i prowadzonych przez Kościół katolicki. Zabierano do nich tubylcze dzieci i poddawano przymusowej asymilacji, często padały ofiarą przemocy.

– Pokornie błagam o przebaczenie za zło popełnione przez tak wielu chrześcijan wobec tubylczych ludów – powiedział Franciszek w obecności kilku tysięcy osób – W obliczu tego godnego ubolewania zła Kościół klęka przed Bogiem i błaga o przebaczenie za grzechy swoich dzieci.

Papieskie przeprosiny nadeszły prawie 150 lat po dramatycznych wydarzeniach, kiedy to pierwsze tubylcze dzieci odebrano rodzinom i posłano do edukacyjnych placówek, które okazały się narzędziem ostrej asymilacji. Nieudanej, ponieważ ten „trening” nie włączył skutecznie rdzennych mniejszości do głównego nurtu kanadyjskiego społeczeństwa.

Podczas tego spotkania papież zwrócił także parę mokasynów Marie-Anne Day Walker-Pelletier, byłej przywódczyni Okanese First Nation z Saskatchewan. Podarowała mu je podczas marcowo-kwietniowej wizyty w Watykanie, wyjaśniając, że symbolizują dzieci, które nigdy nie wróciły do domu ze szkół rezydencjalnych (kanadyjska Komisja Prawdy i Pojednania ustaliła, że zmarło w nich co najmniej 3,2 tys. dzieci). Poprosiła, aby papież zwrócił mokasyny, kiedy przyjedzie do Kanady, by na ziemi Indian złożyć przeprosiny w imieniu Kościoła katolickiego.

Wizyta Franciszka pełna jest zresztą symbolicznych gestów.

Gdy w niedzielę wyładował w Edmonton, oczekiwali go przywódcy

organizacji indiańskich, metyskich i inuickich, a także premier Justin Trudeau i Mary Simon, gubernatorka generalna Kanady. Papież jednak w szczególny sposób przywitał się z Alimą Desjarlais z Frog Lake First Nation, byłą uczennicą szkoły rezydencjalnej, ucałowawszy jej rękę.

Po przeprosinach w Maskwacis Wilton Littlechild, urodzony w 1944 r. w rezerwacie Ermineskin honorowy wódz grupy, który spędził w szkołach rezydencjalnych 14 lat, podarował Franciszkowi imponujący pióropusz. Papież od razu go nałożył, z nieśmiałym uśmiechem na twarzy.

W spotkaniu w Maskwacis uczestniczyli także Justin Trudeau i Mary Simon, ale nie poproszono ich o zabranie głosu.

– Czekalam 50 lat na te przeprosiny i w końcu dzisiaj je usłyszałam. Część mnie się cieszy, część jest smutna, część jest zdziwiona – powiedziała cytowana w „Anchorage Daily News” Evelyn Korkmaz, jedna z uczennic szkoły rezydencjalnej.

Papieskie przeprosiny nadeszły prawie 150 lat po dramatycznych wydarzeniach, kiedy to pierwsze tubylcze dzieci odebrano rodzinom i posłano do edukacyjnych placówek, które okazały się narzędziem ostrej asymilacji

– Papież Franciszek okazał łaskę. Dziękuję mu za uhonorowanie naszej prośby, by osobiście wygłosić te przeprosiny. Jest to dar dla wielu – powiedział George Arcand Jr z Alexander First Nation, jednej z głównych przywódców tubylczych. – Te przeprosiny są potwierdzeniem tego, czego doświadczaliśmy, i dają Kościołowi okazję do naprawienia stosunków z ludami tubylczymi na całym świecie. To nie koniec, jest jeszcze wiele do zrobienia. To dopiero początek.

Edmonton pozostanie bazą papieża do środy rano. We wtorek odprawi tam mszę na Commonwealth Stadium. Potem wyprawi się na spotkanie z wiernymi do pobliskiego Lac Ste. Anne.

W środę wyruszy na wschód do Quebecu, a w piątek poleci do Iqaluit, stolicy północnej prowincji Nunavut, zamieszkaną przez Inuitów. ●

Bartosz Hlebowicz



Jutro w „Wyborczej”

#jednaplaneta
jednożycie
technologia dla klimatu

**EKOLOGICZNE
SPRZĄTANIE
to dziś konieczność**

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

Electrolux

Tropem handlarza bronią

Andrzej Izdebski miał spółkę z byłym szefem albańskiego wywiadu wojskowego i w ogóle się nie ukrywał – ustaliła „Wyborcza”. Choć handlarz był winny polskiemu państwu miliony, to po jego nagłej śmierci w Tiranie z tamtejszą prokuraturą polskie służby się nie kontaktowały.

Michał Kokot

TIRANA

Vladimir Karaj

BALKAN INVESTIGATIVE
REPORTERS NETWORK

Ciało Izdebskiego zostało znalezione w stolicy Albanii w mieszkaniu 20 czerwca. Jego śmierć była od początku zagadkowa.

Według Ministerstwa Zdrowia Izdebski był mu jeszcze winien 4,6 mln euro z tytułu niezwróconej zaliczki za respiratory i 3,64 mln euro z tytułu kar umownych. Ale to kwoty po odliczeniu wartości aparatów, których resort już od Izdebskiego nie chciał, bo dotarły do Polski po terminie, a które potem na poczet jego roszczeń wobec handlarza zajął komornik. W rzeczywistości więc należność jest o wiele większa.

Według źródeł „Wyborczej” Izdebski był pod ochroną służb. I to pod naciskiem służb resort zdrowia zdecydował się na zakup w 2020 r. respiratorów właśnie od niego, choć jego spółka E&K wcześniej nie miała żadnego doświadczenia w handlu sprzętem medycznym. Izdebski figurował za to w przeszłości na czarnych listach ONZ za handel bronią do krajów afrykańskich, w których przed laty toczyła się wojna (m.in. w Liberii).

Spekulacje w Polsce dotyczące tego, czy jego śmierć nie została sfingowana po to, by handlarz uniknął odpowiedzialności za niespłacone zobowiązania, wywołała notatka prasowa albańskiej policji. Nosząca datę 20 czerwca zawierała błędne inicjały Izdebskiego („A.H.” zamiast „A.I.”). Nie zgadzał się również jego wiek. Policja podała, że miał 73 lata, choć w rzeczywistości jego wiek wynosił 71 lat.

Pojechaliśmy do Albanii sprawdzić, co naprawdę wydarzyło się w Tiranie, skąd wziął się tam Polak oraz czym się zajmował.

„Zobaczyłem kałużę krwi”

Odnaleźliśmy mieszkanie w centrum stolicy Albanii, gdzie przebywał od kilku miesięcy. Znajduje się w starej kamienicy w centrum miasta, wybudowanej w latach 50. za dyktatury Envera Hodży. Budynek ciasno przylega do drugiego apartamentowca przy bulwarze Bajrama Curriego. Podwórze w środku zajmują samochody. W budynku jest sklep, biuro notarialne i ponad sto mieszkań.

Nagabywani przez nas mieszkańcy w większości nie słyszeli o Polaku. Nieco więcej powiedziała dopiero sąsiadka, mieszkająca z nim drzwi w drzwi. – Kłanialiśmy się sobie, gdy się widzieliśmy, nic więcej. Nie za wiele o nim wiedzieliśmy. Raz, gdy byliśmy nieco głośniejsi, walił pięścią w ścianę, żebyśmy się uciszeli – mówi kobieta około trzydziestki.

Na dziedzińcu spotykamy Tomorra Barutiego, administratora budynku. To on pierwszy wraz ze strażą pożarną znalazł około godz. 11.30 ciało Izdebskiego. – Nie mogliśmy wejść do środka, bo w drzwiach od wewnątrz tkwił klucz. Zaszliśmy ze strażakiem od podwórka i po drabinie weszliśmy na pierwsze piętro. Nie trzeba było nawet wybijać okna, bo było



• Dom, w którym Andrzej Izdebski mieszkał przed śmiercią FOT. MICHAŁ KOKOT / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ustaliliśmy wstępnie, że przyczyną śmierci był zawał serca – mówi nam oficer policji z lokalnego komisariatu, który nadzoruje sprawę

niedomknięte. Wystarczyło odsłonić moskitierę – mówi Baruti, zaciągając się papierosem.

Gdy wszedł do środka, zobaczył kałużę krwi. – Wyglądało na to, jakby dopiero wyszedł spod prysznic. W kącie łóżka leżał zwinięty ręcznik, obok on. Miał wyciągnięte ręce i otwarte usta, a tuż przy nim była kolejna plama krwi – relacjonuje Baruti.

Funkcjonariusze policji, którzy przyjechali na miejsce chwilę później, nie stwierdzili udziału osób trzecich. W raporcie policyjnym, do którego mieliśmy wgląd, zapisali w nim datę urodzin Polaka, pokrywającą się z faktyczną, oraz jego nazwisko, zapisane jednak z błędem. Zamiast „Izdebski” widniało w nim „Izdebaki”.

– Ustaliliśmy wstępnie, że przyczyną śmierci był zawał serca – mówi nam oficer policji z lokalnego komisariatu, który nadzoruje sprawę. Według niego nie ma powodów, by podejrzewać, że do śmierci Polaka przyczynił się ktokolwiek inny, choć zaznacza, że czeka jeszcze na końcowe wyniki autopsji. – Chodzi o to, by wykluczyć, że został np. otruty – wyjaśnia.

Po więcej szczegółów odsyła do prokuratury w Tiranie. Szef stołecznej prokuratury Arens Cela mówi nam, że dla albańskich śledczych sprawa jest w zasadzie rozwikłana. – Co miesiąc mamy około dwudziestu takich przypadków: nagle na zawał serca umiera starsza osoba – mówi Cela.

Przyznaje, że śledczych nie interesowała przeszłość Izdebskiego, jego problemy w Polsce ani to, że przez dekady handlował bronią, w tym do krajów objętych międzynarodowym embargiem. – Ten wątek podjęlibyśmy, gdyby były jakiegokolwiek przesłanki wskazujące na to, że przyczyna śmierci była inna niż naturalna. Tak się na razie nie stało – zaznacza.

Polska nie pytała o Izdebskiego

Ale prokurator Cela mówi nam również inną ważną rzecz: że wbrew temu, co twierdzi polska prokuratura, nikt z Warszawy nie pytał o losy śledztwa.

Dopytujemy, czy jest pewien i czy gdyby polska strona wystąpiła o informacje w sprawie Izdebskiego, wiedziałby o tym.

– Tak – odpowiada Cela. – Ale popytajcie jeszcze prokuratora prowadzącego sprawę. Może on wie więcej – radzi.

Udajemy się do prokuratura Naima Totty. Gdy mówimy mu o problemach Izdebskiego w Polsce, handlu bronią i niezapłaconych milionach za respiratory, robi wielkie oczy. – Nic o tym nie wiedzieliśmy. Ale też nikt z Polski nie występował o informacje w sprawie tego śledztwa – zapewnia.

Również on daje nam wyraźnie do zrozumienia, że sprawa jest dla niego jasna. Mówi m.in., że na ciele Izdebskiego nie znaleziono żadnych śladów wskazujących na to, że mogło dojść do morderstwa. A do tego Polak miał się uskarżać dzień wcześniej na ból serca. Policji zeznał tak Ylli Zyla, przyjaciel Izdebskiego.

Zeznania te pokrywają się z tym, co mówi nam administrator budynku Tomorr Baruti. – To Zyla wezwał mnie na miejsce i poprosił o otwarcie drzwi. Dopiero gdy to się nie udało, wezwaliśmy policję i straż pożarną – mówi nam.

Baruti mówi, że Zyla był załamany, gdy się okazało, że Polak nie żyje. – Stał tutaj, na podwórku, i wyrzucał sobie, że nie zawiózł go do szpitala. Dzień wcześniej Izdebski uskarżał się na serce, ale powiedział mu, że to nie pierwszy raz i że nic mu nie będzie.

Kim jest Ylli Zyla? To nie tylko przyjaciel Izdebskiego, ale również wieloletni partner w interesach Polaka. W 2012 r. Zyla, wówczas dyrektor Służby Wywiadu Wojskowego, SHIU, został oskarżony przez Partię Socjalistyczną o udział w międzynarodowym handlu bronią i nielegalnych podsłuchach, właśnie z powodu związku z Izdebskim.

W 2011 r. Polak założył spółkę Unimesko, która handlowała bronią z albańskim ministerstwem obrony. W tym samym czasie i pod tym samym adresem założył inną spółkę, której udziałowcem była żona Zyli. Gdy pojawiły się zarzuty o faworyzowanie przez ministerstwo obrony Unimesko i możliwych nieformalnych zażyłościach państwa Zyli z Izdebskim, szef wywiadu wojskowego podał się do dymisji (choć stwierdził, że zarzuty te są „niemoralne” i bezpodstawne).

Tim Invest Izdebskiego miał handlować respiratorami i bronią

Z naszych ustaleń wynika, że biznesowo-przyjacielskie relacje Zyli i Izdebskiego trwały aż do jego śmierci 20 czerwca 2022 r. Według administratora budynku mieszkanie, w którym znaleziono ciało Polaka, należało do znajomego Zyli. W styczniu 2022 r. Izdebski zarejestrował pod tym adresem spółkę Tim Invest o minimalnym kapitale wynoszącym 100 tys. leka (ok. 4 tys. zł). Z wypisu z albańskiego rejestru firm wynika, że miała się zajmować szeroko pojętym eksportem, importem, a także handlem bronią, sprzętem wojskowym i materiałami wybuchowymi.

Jej prezesem formalnie był Syrja Myftari. To 51-letni inżynier lotnictwa wojskowego, z którym umawiamy się w jednej z tirańskich kawiarni. Myftari przyznaje, że do pozostania prezesem spółki, którą założył Izdebski, namówił go Ylli Zyla, z którym znają się jeszcze ze szkoły wojskowej. Miał administrować spółką w zamian za 80 tys. leka miesięcznie (ok. 3,2 tys. zł). Pieniądzy do dzisiaj nie zobaczył, a o Izdebskim najchętniej by zapomniał.

Myftari unika jednak nazwiska Zyli, zamiast tego nazywa go „przyjacielem”.

Mówi, że „przyjacieli” zapoznał go z Polakiem w połowie stycznia. – Andrej powiedział, że zajmujemy się najpierw handlem respiratorami z albańskim ministerstwem zdrowia, a później zaczniemy sprzedawać broń. Powiedziałem, że w tej drugiej sprawie w grę wchodzi tylko odzież wojskowa, ale na broń mojej zgody nie będzie.

Albańczyk mówi, że z Izdebskim widział się w życiu jedynie cztery razy. Niemal za każdym razem rozmowa przebiegała w obecności Zyli, który odgrywał rolę tłumacza. Tylko raz – w marcu – Myftari spotkał się jedynie z Polakiem. Pojechali wówczas do urzędu imigracyjnego, by wyrobić Izdebskiemu kartę pobytu. Według niego handlarz bronią miał przekroczyć dozwolony termin pobytu w kraju wynoszący 90 dni, a nawet z tego powodu musiał się udać na kilka dni do Czarnogóry, by znowu móc wrócić do Albanii. Wskazywałoby to na to, że Izdebski przyjechał do Albanii dopiero w grudniu 2021 r.

Handlarz bronią spokojnie się przemieszczał

Jak pisała w „Wyborczej” Judyta Watola (w artykule „Handlarz bronią miał z czego oddać pieniądze za respiratory”), Prokuratura Regionalna w Lublinie przekonywała, że Izdebski opuścił Polskę 9 grudnia 2020 r.

„Andrzeja I. nie wzywano do stawiennictwa w Prokuraturze celem ogłoszenia zarzutów. Powyższe spowodowane było faktem, iż w czasie sporządzania postanowienia o zarzutach – czyli w październiku 2021 r. – już wiadomo było, że podejrzany nie przebywa w miejscu zamieszkania. Również w tym czasie ustalono, iż przebywa za granicą” – twierdził rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Lublinie Karol Blajerski.

Watoła ujawniła także, że 30 września 2021 r. Izdebski podpisał się pod uchwałą walnego zgromadzenia spółki E&K w Lublinie. Podczas spotkania decydowano, co zrobić z ogromnymi pieniędzmi za respiratory. Z dokumentów w Krajowym Rejestrze Sądowym wynika, że w roku 2020 spółka E&K miała 176 mln zł przychodu – a więc ponad dwieście razy więcej niż rok wcześniej, kiedy przychody wyniosły tylko 818 tys. zł. Zysk brutto wyniósł 20,6 mln zł, z czego po zapłaceniu podatku dochodowego zostało na kontach spółki prawie 16,6 mln zł. Dla porównania: rok wcześniej zysk spółki wyniósł zaledwie 94 tys. zł. Izdebski mógł więc jeszcze w 2020 r. spłacić przynajmniej część należności wobec ministra zdrowia.

Izdebski był poszukiwany listem gończym dopiero od marca 2022 r. Wystawiła go Prokuratura Regionalna w Lublinie, ale dopiero po interwencji posłów KO Dariusza Jońskiego i Michała Szczerby. To oni zwrócili uwagę, że sprzedając Ministerstwu Zdrowia respiratory, Izdebski nie zapłacił ponad 9 mln podatku VAT, i złożyli w tej sprawie zawiadomienie. Na fakturach Izdebski wpisał zerową stawkę, choć przy obrocie sprzętem medycznym obowiązuje 8 proc.

– Handlarz spokojnie się przemieszczał w czasie, kiedy już były podejrzenia, że defraudował pieniądze z zaliczki na respiratory. Spokojnie wyjechał z Polski, nie uciekał, nie był wtedy poszukiwany. Po prostu wyjechał, a prokuratura jakoś dziwnym trafem nie mogła go znaleźć. Gdyby tak działały wymiar sprawiedliwości i policja, to wszyscy by uciekali i nikt nigdy nikogo nie złapał – komentował dla „Wyborczej” były wysoki funkcjonariusz służb. Myftari zarzeka się, że nie miał pojęcia o przeszłości Polaka. – Przez dwa miesiące od zarejestrowania spółki nawet nie wiedziałem, jakie Andrzej ma nazwisko. Później zacząłem sprawdzać w internecie. Gdy zobaczyłem, co piszą w Polsce, zadzwoniłem do przyjaciela. Ale on uspokoił mnie, że wszystko będzie w porządku. Powiedział, że choć ma w Polsce problemy, to się niczym nie musimy martwić, bo tutaj nie ma przecież kłopotów.

Ale te szybko się pojawiły. Myftari mówi, że nie był w stanie przez wiele tygodni otworzyć konta dla spółki, bo odmawiały tego kolejne albańskie banki. – Zrozumiałem, że chodzi o przeszłość Andrzeja – mówi. W końcu na otwarcie konta zgodził się albański oddział jednego z węgierskich banków.

Ale przez kolejne miesiące konto spółki pozostawało puste, bo Izdebski nie wpłacał na nie żadnych pieniędzy. Zadzwonił znowu do Zyli. – Uspokajał mnie, że to tylko przejściowe kłopoty wynikające z problemów Andrzeja w Polsce, bo tam jego konta są poblokowane – mówi Myftari. Próbowaliśmy się skontaktować z pułkownikiem Ylim Zylą, by zapytać go o jego związki z Izdebskim. – Jestem wciąż w wojsku i nie mogę udzielać komentarzy – powiedział nam i rozłączył się.

Epilog

W czerwcu nad Tim Invest zawisło widmo kar, bo spółka nie odprowadzała od początku jej powstania podatków i składek (co potwierdzają wyciągi z konta, do którego mieliśmy dostęp). W końcu 19 maja, miesiąc przed śmiercią Izdebskiego, pieniądze zostały przelane.

– Pojechaliśmy z Andrzejem do banku, gdzie je wypłacilem. Część poszła na spłatę zobowiązań, 300 tys. leka wzięł Andrzej. Mówił, że to na czynsz za jego mieszkanie i opłaty – relacjonuje Myftari. – Ale szczerze mówiąc, miałem już wtedy dość, chciałem jak najszybciej wymiksować się z tego układu. Czy żałuję, że w to wszedłem? Tak, poczułem się wystawiony. ●

współpraca: **Judyta Watoła**

► **Jarosław Kaczyński podczas spotkania w Gnieźnie, 24 lipca 2022 r.**

FOT. RAFAŁ POZORSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Młody PiS robi facepalm



PiS obawia się o twardy elektorat. Właśnie temu ma zaradzić Jarosław Kaczyński, który krąży po Polsce z pakietem haseł: kryzysowi gospodarczemu winni są Putin i Tusk, za granicą trzeba mieć baczenie na Niemców, zaś w Polsce – na osoby transpłciowe.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala**

Podczas objazdu Kaczyński zamierza się spotkać z sympatykami 94 okręgów partyjnych. I jak sam mówił w sobotę w wielkopolskim Kórniku, o wszystkim powiedzieć nie sposób. A nie jest przecież jak Fidel Castro – w konkurowaniu na długość przemówień i tak nie ma szans. Wybiera więc „sprawy bieżące i emocjonujące”. – Często emocjonujące w tym złym słowa znaczeniu, wprowadzającym elementy paniki, lęku, tworzącym chaos – wyjaśniał.

Na Nowogrodzkiej mają pełną świadomość, że drożyna uderza przede wszystkim w wyborców PiS. Jarosław Kaczyński ma ich uspokoić i zarazem zagrozić do zbliżającej się walki wyborczej. Na różne sposoby. – Musimy zorganizować wielki ruch społeczny dla ochrony tych wyborów, bo patrząc na tych, którzy tutaj też przyszli pod tę szkołę [przeciwnicy PiS], oni się zjawiają nie pod lokalami wyborczymi, tylko w lokalach wyborczych. I tam będą nie tyle kontrolować, co wszczynać awantury – ostrzegał sympatyków jednego z objazdowych spotkań. – Dlatego my musimy być silni, my musimy tam też być i być w stanie się temu przeciwstawić.

Żeby prezes PiS mógł utrzymać rytm

– Prezes cementuje nasz elektorat, nie chcemy by ten elektorat się wykruszył – słyszymy od jednego z polityków. Jeśli tak się stanie, PiS może stracić część żelaznej bazy politycznej, na której dotąd opierał swoje wyborcze zwycięstwa.

Dla poprawy nastrojów dostaje więc Jarosława Kaczyńskiego, który w tej grupie wyborców nie ma konkurencji.

Podczas objazdu wystąpienia Kaczyńskiego przerywane są okrzyka-

mi: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje prezes!” albo „Sto lat!”.

PiS troszczy się o Kaczyńskiego i jego słuchaczy. Już widać, że kolejne wizyty lidera oznaczają protesty. Przeciwnicy PiS często są uzbrojeni w nagłośnienie. – Ustawiamy głośniki tak, by w czasie spotkania nie dochodził dźwięk z zewnątrz. Aby szef nie czuł się niekomfortowo. Żeby nie wybijano go z rytmu – wyjaśnia członek zespołu, który przygotowuje objazd.

W tak przygotowanych salach prezes PiS opowiada ludziom, jak jest. W świecie według Jarosława Kaczyńskiego za pogłębiający się kryzys gospodarczy nie odpowiada rząd, lecz Putin, który rozpętał wojnę w Ukrainie, oraz Donald Tusk. Bo Platforma, największa partia opozycyjna, rzuca kłody pod nogi PiS-owskiej ekipie, która tak bardzo się stara. O Rosji Kaczyński mówi mało, na cenzurowanym są tradycyjnie Niemcy, nasz główny gospodarczy partner. Kaczyński znowu ostrzega przed niemiecką hegemonią

Podczas objazdu wystąpienia Kaczyńskiego przerywane są okrzykami: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje prezes!” albo „Sto lat!”

w Unii Europejskiej oraz znowu przed Tuskiem. Lider PO, jak tylko wygra, zacznie realizować interesy Niemców. Wraca także temat mniejszości – tym razem to nie ogół osób LGBT, ale osoby transpłciowe.

Starsi działacze PiS zachwyceni

Przekaz Kaczyńskiego brzmi tak: – Jeśli ktoś autentycznie, ale nie na zasadzie mody, ma takie poczucie, to trzeba mu pomóc. Można oczywiście przeprowadzić operację, ale tworzymy pewną fikcję. Nikt z nas nic przeciwko temu nie ma. Ale mam wiele przeciwko temu, żeby wprowadzać taką modę i demoralizować dzieci. Jestem przekonany, że ta moda minie, bo musi minąć, jeśli w ogóle nasza cywilizacja ma się utrzymać.

Oficjalnie środowisko PiS kolejnymi wystąpieniami swojego prezesa jest zachwycone, działacze obficie cytują lidera, wrzucają wszystko do internetu.

Nieco inaczej sprawy się mają w kuluarach, szczególnie wśród młodszych polityków. Opowiadają, że Jarosław Kaczyński dostarcza dziś najwięcej treści do memów, które krążą potem po internecie, co uważają za niepotrzebne. Mówią, że wystąpienia Kaczyńskiego to „kabaret z innej epoki”. Przeciąganie tej sytuacji, jak twierdzą, może zaszkodzić notowaniom PiS.

Młodzi nie rozumieją także ataków na osoby transpłciowe. – Po co nam to, to nie wiem – słyszymy od jednego z polityków.

Jak się okazuje, uderzenie nie jest przypadkowe. – Straszenie LGBT to już za mało. Społeczeństwo się liberalizuje. Zmiana płci to jednak wciąż problem dla większości społeczeństwa niezrozumiały – wyjaśnia jeden z ważnych parlamentarzystów.

Z tym wszystkim próbują się dobić do partyjnej wierchuszki, ale są zbywani. – Na każdą uwagę Fogiel odpowiada: „Prezes tak chce”, relacjonuje jeden z młodych działaczy.

Kaczyński zadowolony ze swoich występów

Ale rzecznik partii Radosław Fogiel to nie jedyna osoba, która odpowiada za medialny przekaz. Po Nowogrodzkiej krążą pogłoski o tym, że twardy przekaz Kaczyńskiego to pomysł Anny Plakwicz i Piotra Matczuka, dawnych piarowców PiS, którzy doradzali w strategii przy zwycięskich kampaniach.

– Na Nowogrodzkiej co rusz zbiera się sztab. A Plakwicz i Matczuk okłaskują prezesa. Ten to lubi. Generalnie Jarosław Kaczyński jest zadowolony ze swoich występów – twierdzi w kuluarach ważny poseł PiS.

Opowiada o badaniach zamówionych przez partię, które mówią jasno: Polscy chcą wiedzieć, jaki plan ma władza, by powstrzymać drożyznę. Ale o tym Kaczyński nie mówi.

Za to na kolejnych spotkaniach walczy, by odsunąć od swojej ekipy odpowiedzialność za inflację. Wraca do spraw światopoglądu. Bo przekierowanie debaty publicznej na takie tematy w poprzednich kampaniach partii rządzącej się opłacało.

W PiS nie brakuje jednak głosów, że tak ustawiony przekaz może teraz być gwoździem do trumny.

– Do kiedy nie będziemy mieli drastycznych spadków w sondażach, pewnie nie nastąpi zwrot – kwituje jeden z ministrów. ●

Zbiórka Sierakowskiego na bayraktara Pieniądze zebrane, Polakom dzięki ministerstwo obrony Ukrainy

„Droga Polsko, to błogosławieństwo mieć takiego sąsiada jak Ty!” – w takich słowach ukraińskie ministerstwo obrony dziękuje Polakom za zebranie całej kwoty na zakup bayraktara.

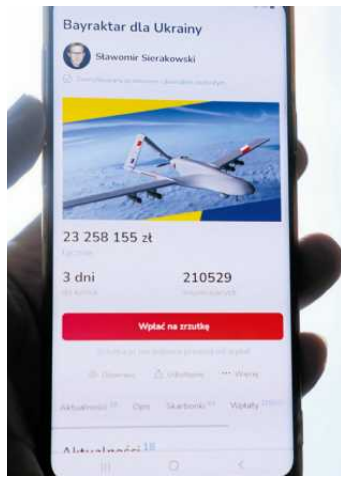
Anita Karwowska

Kiedy 27 czerwca Sławomir Sierakowski, twórca „Krytyki Politycznej”, zakładał zrzutkę na zakup bojowego drona bayraktar dla ukraińskiej armii, myślał, że do zebrania jest 4,5 mln zł. Szybko się okazało, że chodzi o kwotę aż pięciokrotnie większą – 22,5 mln zł to suma praktycznie niemożliwa do zebrania, ale skoro ruszyło, to trzeba było walczyć, a nie kalkulować. Gdyby Ukraińcy kalkulowali, złożyliby broń – mówił w wywiadzie dla „Wyborczej”.

Pierwszego dnia udało się zebrać 1 mln zł, ale potem pieniędzy na koncie nie przybywało zbyt szybko. Sierakowski pracował 24 godziny na dobę, by jak najszerzej wypromować zrzutkę.

W końcu lawina ruszyła. Do wpłat zaczęli zachęcać znani aktorzy, dziennikarze, działacze społeczni. Zbiórka połączyła pokolenia. Do wpłat namawia 96-letni Marian Turski, historyk, były więzień obozu Auschwitz-Birkenau i KL Buchenwald, sanitariuszka Armii Krajowej Anna Przedpeńska-Trzeciakowska ps. „Grodzka”, urodzona w dzisiejszym Iwano-Frankowsku aktorka Anna Seniuk, a również młodsze pokolenia, m.in.: dziennikarz Filip Chajzer oraz aktorka i instagramerka Julia Wieniawa. – Wytworzyła się ogromna społeczność wokół akcji. To kapitał społeczny, inwestycja we wspólnotę wokół spraw ukraińskich i dowód, że coś jeszcze potrafimy zrobić ponad podziałami – mówił w „Wyborczej” pomysłodawca zrzutki.

22,5 mln zł udało się zebrać w minioną niedzielę w południe, pięć dni przed zakończeniem zbiórki. Na ostatniej prostej tak wiele osób chciało się dołączyć, że na chwilę padły serwery.



FOT. PAWEŁ WODZYŃSKI/EAST NEWS

„O rrrrany!” – skomentował Sierakowski w mediach społecznościowych.

A pieniądze cały czas wpływają, bo zbiórka trwa do czwartku 28 lipca (zrzutka.pl/bayraktar). Jak zapowiedział jej inicjator, nadwyżka, która wpłynie na konto, zostanie przekazana na cele Funduszu Sił Zbrojnych Narodowego Banku Ukrainy. We wtorek w południe zebrana kwota dochodziła do 24 mln zł. Na bayraktara zrzuciło się ponad 214 tys. osób.

Sławomirowi Sierakowskiemu i wszystkim, którzy wpłacili środki na drona, podziękowało ukraińskie ministerstwo obrony. „Droga Polsko, to błogosławieństwo mieć takiego sąsiada jak Ty!” – czytamy we wpisie opublikowanym na Twitterze.

Wcześniej na drona dla Ukraińców zrzucili się Litwini. W ciągu kilku dni kraj liczący niecałe 3 mln osób zebrał ponad 6 mln dol. Potem zbiórki na kilka kolejnych bayraktarów zorganizowali sami Ukraińcy. Za każdym razem turecki producent przekazał broń za darmo, a zebrane pieniądze trafiły na pomoc ludności.

Produkowane w Turcji drony bayraktar TB2 to symbol ukraińskiej obrony przed rosyjską inwazją. Wiosną, gdy Rosjanie bezskutecznie próbowali okrążyć Kijów, bezpilotowe maszyny bombardowały rosyjskie kołumny zaopatrzeniowe czy wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych. ●

Tour de Konstytucja. Najbliższe przystanki

• **środa, 27 lipca**

SZCZECIN, plac Solidarności, Anioł Wolności, godz. 17

Będą:

- rozmowa o konstytucji,
- quiz o prawach obywatelskich,
- animacje dla dzieci,
- występ wokalistki Klaudii CLOUDY Kowalczyk,
- fotobudka, wata cukrowa i... niespodzianki,
- wystawa prac studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Na tym przystanku będą gościć: Olimpia Barańska-Matuszek, sędzia, prezeska SSP Iustitia w Gorzowie; sędzia Piotr Gąciarrek, laureat nagrody Złotej Temidy, wiceprezes SSP Iustitia w Warszawie; Robert Hojda, inicjator Tour de Konstytucja, prezes fundacji

Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych; Danuta Przywara, b. prezeska Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka; mecenas Kinga Dagmara Siadlak, prezeska stowarzyszenia Defensor Iuris, wiceprezeska KORD.

• **czwartek, 28 lipca**

TRZEBIEŻ – plac przy plaży, ul. Spacerowa, godz. 17

Piotr Gąciarrek i Robert Hojda będą także na tym spotkaniu, a oprócz nich – przedstawiciele szczecińskich zawodów prawnych i członkinie Regionalnego Kongresu Kobiet w Szczecinie.

• **piątek, 29 lipca**

STEPNICA – amfiteatr i park przy przystani, godz. 17 ●

• **Więcej na**

Tour-de-konstytucja.pl

Historia nauczycielką

Wołyń 1943 a Rwanda 1994, czyli o reakcjach upokorzonych narodów

Sergiusz Michalski

11 lipca wspominamy corocznie tragiczne wydarzenia wołyńskie lata i jesieni 1943 roku. I również w tym roku, mimo strasznej wojny na Ukrainie, pojawiły się – także w Gazece Wyborczej, – dyskusje o przebiegu i reperkusjach masowych mordów na ludności polskiej dokonanych wówczas przez formację UPA. Nie wchodząc w meritum tej sprawy, chciałbym jednak zwrócić uwagę na mało dotychczas uwzględniane uwarunkowania psychologiczne sporu polsko-ukraińskiego i dokonać – zapewne na pierwszy rzut oka szokującego – porównania z ludobójstwem w Rwandzie roku 1994. Ale przedtem o pewnym wydarzeniu sprzed 50 lat, którego sam byłem świadkiem.

Narodowościowe mądrości Januszów

W ostatnich dniach sierpnia 1971 roku, spełniając prośbę ojca, zaniósłem kilka jego noży myśliwskich do szlifierni na Hożej (a może było to obok, na Wilczej?). Gdy przyszedłem po ich odbiór, dowiedziałem się, że noże zabrała milicja, a to w związku z toczącym się śledztwem w sprawie nieco wcześniejszego zasztytowania, we własnym mieszkaniu, dziennikarza i działacza politycznego Jana Gerharda. Gerhard, postać dzisiaj raczej zapomniana, cieszył się wówczas sporą popularnością jako autor z lekką beletryzowanego reportażu o walkach z UPA pod tytułem „Luny w Bieszczadach”. Opinia publiczna w Warszawie błyskawicznie powiązała dość rzadko w Polsce występującą technikę zabójstwa z wrogością, jaką Ukraińcy musieli odczuwać w stosunku do Gerharda, jako prominentnego uczestnika walk z UPA. A każdy Ukrainiec w opinii polskiej musiał być przecież, niejako automatycznie, zapiekląkłym reżumem. W rzeczywistości prawdziwi sprawcy morderstwa – co wykryto w rok później – nie mieli z Ukraińcami nic wspólnego. Na razie jednak milicja, szukając po omacku sprawców, przeprowadzała rutynowe i bardzo szerokie śledztwo, którego chwilową ofiarą padły noże mojego taty.

Gdy wreszcie po miesiącu przyszła chwila ich zwrotu, w samej szlifierni i przed nią zgromadziły się chyba z dwa tuziny mężczyzn w średnim wieku, dziś zapewne nazwałbym ich Januszami. Czekaliśmy prawie półtora godziny. Przez ten czas odbyłem przyspieszony kurs stosunków polsko-ukraińskich, bo tylko o tym, wiedząc już o przypuszczalnym kontekście sprawy Gerharda, tam mówiono. Był to obraz jakże przynębiający: W oczach polskiego Janusza roku 1971 Ukrainiec jako taki odstawał od wszystkich kanonów cywilizacyjnych. Olbrzymia większość zgromadzonych przed szlifiernią chciała się ewidentnie dogadać



• **Płomień Pamięci Kwibuka niesiony podczas procesji w Kigali w Rwandzie, 3 kwietnia 2014 r. Obchody 20. rocznicy ludobójstwa Tutsi w 1994 roku** FOT. SIMON MAINA / AFP/EAST NEWS

z „Ruskimi” i w jakiś sposób odzyskać Lwów i tereny po Zbrucz, a „Rusinów” wywalić gdzie pieprz rośnie – a raczej tam, gdzie nie rośnie, czyli na Syberię – co byłoby ich zdaniem słuszną karą za straszne mordy wołyńskie na Polakach.

Nikt nie zadał sobie pytania, czy to może Polacy przez wielowiekowy ucisk, a bardziej jeszcze przez demonstracyjnie okazywaną pogardę, sami nie przyczynili się do wywołania tego zaiste jakże krwawego pogromu na Wołyniu. Dla piszącego te słowa, potomka jednowioskowej rodziny szlacheckiej właśnie z Wołynia (kilku dalszych naszych krewnych zginęło latem 1943 roku), nie ulega wątpliwości, że bardziej niż – słabnący przecież z upływem czasu – ucisk narodowy i ekonomiczny Ukraińców przez Polaków, ta właśnie permanentnie demonstrowana przez nas pogarda, połączona z niekiedy paternalistycznym poczuciem wyższości, sprokurowała mieszanek, która wybuchła w latach 1939-47.

Wzmoczenie patriotyczne

II Rzeczpospolita i jej elity administracyjno-wojskowe mimo wielu szykan nie posunęły się zbyt daleko, jeżeli chodzi o metody i procedury ucisku wobec Ukraińców, choć wymienić trzeba np. haniebną akcję burzenia cerkiewek w latach trzydziestych. Wiele innych państw, nie mówiąc o już o państwach totalitarnych, działałoby na tym polu bardziej konsekwentnie, a może i bardziej brutalnie. Ale za to II RP i jej elity znakomicie, acz oczywiście bez jakiegokolwiek sensu państwowo-politycznego, potrafiły obrażać poczucie godności własnej Ukraińców.

Zbyt mało zastanawiamy się nad faktem, że trzydziesto- i czterdziestolatkiem dowodzącym w czasie wojny kureniami UPA i mordujący Polaków odebrali wcześniej w polskich szkołach – przesycanych specyficznym duchem etosu państwowo-narodowego bazującego na honorowości szlacheckiej – głęboko ich upokarzającą lekcję wykluczenia z tejże ideologii i etosu państwowego. A było to przecież pierwsze pokolenie ukraińskie, które w latach 1917-1921, wprowadzając jeszcze jako dzieci, otarło się o miraży

wolności. I to oni właśnie, działając w odwecie, połączyli w strasnej próbie usunięcia 15 - procentowej mniejszości polskiej z Wołynia, tradycje form walki rabacji chłopskich z morderczymi technikami przemocy nazistowskiej. Potem miała zresztą przyjść kolej na inne tereny.

15 procent ogółu mieszkańców wynosiła też mniejszość plemienia Tutsi w Rwandzie. Wprawdzie na wiosnę 1994 roku nie była ona, tak jak Polacy do września 1939 roku na zachodniej Ukrainie, już narodem panującym, ale w sposób zdecydowany wysuwała, właśnie jako były naród panujący, pretensje do dominacji kulturowej i cywilizacyjnej, a co za tym idzie i do ograniczonej dominacji politycznej. W rozmowach prywatnych wielu z Tutsi określało członków plemienia Hutu po prostu jako „zwierzęta” – było to faktem powszechnie znanym, sam poznałem takie świadectwa ze strony podróżników. Nie tak daleko było tu do epitetu „czarne-go podniebienia” odróżniającego, zdaniem polskiego vox populi, Ukraińców od Polaków. Do potwornego rwandyjskiego ludobójstwa 1994 roku dokonanego przez bojówki Hutu na setkach tysięcy Tutsi przyczynił się cały splot czynników, wewnętrzne walki politycznych elit, ale też i ślepotą polityczną niektórych państw europejskich, jak Francji czy Belgii. Same interesy polityczne czy też go spodarcze nie mogą jednak moim zdaniem wytłumaczyć bezmiaru emocji i szaleńczego gniewu, jakie wówczas ogarnęły większość społeczeństwa Hutu. Mordując Tutsi, walczyli we własnym mniemaniu o władzę, honor, a przede wszystkim o godność. Okrywając się hańbą i przegrywając też latem 1994 walkę o władzę, w Rwandzie, Hutu stracili i rządy nad krajem, i własną godność.

Ale raz rozbudzony instynkt godnościowy narodów upokorzonych raczej już nie wygaśnie. Przekonał się o tym w stosunku do Ukrainy Władimir Putin w 2022 roku. I my też w naszych relacjach z Ukrainą – które dziś są o niebo lepsze niż w 1943 czy w 1971 roku – powinniśmy samokrytycznie o tym pamiętać. ●

• **czytaj także na Wyborcza.pl/ WyborczaToWy**

Protest

*Jak PiS chce przejść port?
Prawdopodobnie tak,
jak odebrał Gdańskowi
Westerplatte, specustawą.
Ale w Elblągu nie będzie
powtórki z Gdańska.
Mynasz port
obronimy*



SENATOR JERZY WCISŁA

o zapowiedzi rządu o zamiarach przejęcia
Portu Miejskiego w Elblągu

Wrocław. Słynny Solpol przechodzi do historii



FOT. FOT. KRZYSZTOF Cwik / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z dawnego domu handlowego Solpol przy ul. Świdnickiej pozostał już tylko szkielet. Budynek, który był symbolem lat 90. we Wrocławiu i słynnym przykładem postmodernizmu w architekturze, niedługo przestanie istnieć. Robotnicy usunęli już charakterystyczne, kolorowe płyty oraz dach.

Zgodę na rozbiórkę w 2021 r. wydała miejska konserwator zabytków oraz wrocławski magistrat. Nie obyło się bez protestów. Temat dawnego domu towarowego w marcu stanął nawet na sejmowej komisji kultury i środków przekazu. ●

kaki

Ranking najbogatszych gmin

Liderem „polski Kuwejt”

Ministerstwo Finansów opublikowało dane o dochodach podatkowych w gminach. Dane nie uwzględniają jednak niedawnego „rozbioru” Kleszczowa na rzecz gminy Bełchatów.

Paweł Rutkiewicz

Z opublikowanych przez Ministerstwo Finansów danych wynika, że najbogatszą gminą w Polsce pozostaje Kleszczów. Według rankingu, jaki na podstawie tych danych stworzył Serwis Samorządowy PAP, w potocznie zwanej „polskim Kuwejtem” gminie dochód z podatków miałby wynosić 29 704 zł i 36 gr.

„Miałby”, ale najprawdopodobniej nie wyniesie, ponieważ – jak czytamy na stronie ministerstwa – „podstawą do wyliczenia tych wskaźników były dane o dochodach podatkowych za 2020 r. wg stanu na 30 czerwca 2021 r.”. Tymczasem w ostatnich dniach roku 2021 premier Mateusz Morawiecki podpisał rozporządzenie, które zmieniło granicę gminy Kleszczów, przekazując teren elektrowni Bełchatów sąsiedniej gminie Bełchatów.

Wraz z elektrownią gmina Kleszczów straciła – na korzyść Bełchatowa – kilkadziesiąt mln zł rocznie z tytułu podatku od nieruchomości.

Kleszczów i tak najbogatszy

Przygotowany na podstawie danych Ministerstwa Finansów ranking potwierdza jednak to, czym argumentowano podział Kleszczowa. Mianowicie, że nawet bez elektrowni i płaconych przez nią podatków gmina pozostanie najbogatsza w Polsce. Drugie miejsce w tegorocznym rankingu zajmują bo-



• Wraz z elektrownią gmina Kleszczów straciła – na korzyść Bełchatowa – kilkadziesiąt mln zł rocznie z tytułu podatku od nieruchomości

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiem Kobjezyce na Dolnym Śląsku z dochodem z podatków na mieszkańca w wysokości 8124 zł i 74 gr., a miejsce trzecie – Rzęśnia w województwie łódzkim, z dochodem podatkowym na mieszkańca równym 7383 zł i 7 gr.

Tymczasem po przesunięciu granic gmin dochód Kleszczowa miałby wynosić ok. 17,7 tys. zł, a gminy Bełchatów – ponad 8 tys. zł. Te sumy wymieniono w uzasadnieniu do rządowego rozporządzenia przesuwającego granicę Kleszczowa.

Jeśli porównać te dane z wyników tegorocznego rankingu, okazuje się, że „polski Kuwejt” nie tylko utrzyma dużą przewagę nad drugą w kolejności gminą, ale też gmina Bełchatów zepchnęłaby z podium Rzęśnię, zajmując trzecie lub drugie miejsce. Dziś gmina wiejska Bełchatów – z dochodem 2167 zł i 71 gr na mieszkańca – zajmuje miejsce 396.

Jak czytamy w informacji PAP, prognozy wpływów podatkowych publikowane przez Ministerstwo Finansów stanowią podstawę do obliczania „janosikowego”. Przed „rozbiorem” władze Kleszczowa argumentowały, że w przypadku tej gminy „janosikowe” jest wyjąt-

kowo wysokie, ponieważ wynosi ok. 50 mln zł.

Najbiedniejsze gminy w Polsce

Przypomnijmy, że choć rozporządzenie w sprawie zmiany granic Kleszczowa i Bełchatowa weszło w życie, to walka dalej trwa. Władze gminy zapowiadały interwencję w Trybunale Konstytucyjnym, a w czerwcu 2022 roku skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie złożył rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek.

A jak plasują się inne miasta i gminy? Średni dochód z podatków dla gmin w kraju wynosi – według danych Ministerstwa Finansów – 2122 zł i 33 gr. Tylko niewiele powyżej średniej uplasowała się Łódź z dochodem podatkowym 2323 zł i 26 gr na mieszkańca – zajmując w rankingu miejsce nr 306 (między Solcem Kujawskim w Kujawsko-Pomorskiem i Lubawą w Warmińsko-Mazurskiem). Warszawa (4354 zł i 24 gr) zajęła miejsce 33., a Kraków (2968 zł i 02 gr) – 127.

Najbiedniejszą z 2477 gmin w Polsce okazał się Potok Górny z dochodem podatkowym na mieszkańca równym 523 zł i 72 gr. ●

Wałbrzych

Powrót fontann

Efekt renowacji na zamku Książ to m.in. odkrycie, które zapewni wyjątkowy efekt.

– Po ponad 20 latach fontanny na powrót napełnią się wodą – zapowiada prezeska Książa Anna Żabska.

Najbardziej skomplikowane prace mają miejsce na tarasie wodnym zamku Książ, gdzie jest aż 27 fontann. W pomieszczeniach znajdujących się pod powierzchnią tarasu remontowane i modernizowane są instalacje zasilające, a na górze – dysze i poszczególne misy. Prace konserwatorskie obejmują odtworzenie historycznego wyglądu całości.

Ponadstuletnie szkło

Na tarasie wodnym odkryto zatopione w podstawach mis, nieopatrnie zasłonięte w latach 60. XX w., liczne fragmenty ponadstuletniego szkła.

– Na powrót uzyskamy efekt załamującego się światła odbitego w wodzie i szkłe – dodaje Żabska.

Pierwotnie fontanny współtworzyły wysmakowane kompo-



FOT. MAT. PRASOWE ZAMKU KSIĄŻ

zycje wraz ze strzyżonymi ornamentalnie parterami zieleni. Każdą z nich otaczały podobne do dzisiejszych cztery kwatery z ustawionymi wówczas w narożach donicowymi drzewkami lauro- wymi przyciętymi w kształt kul i obelisków.

Skąd tyle fontann

Najprawdopodobniej fontanny wykonane w bolesławieckiej firmie kamieniarskiej Zeidler & Wimmel. Zamontowane je w Książu zapewne pod koniec drugiej dekady XX w., po wykonaniu na tarasach południowych instalacji hydraulicznej. Ustawione zostały jednocześnie w ostatnim etapie zakrojonej na szeroką skalę rozbudowy i modernizacji zamku, datowanej na lata 1908-25.

Remonty na tarasach realizowane są ze środków własnych Książa, a także pieniędzy pozyskanych z Unii Europejskiej w ramach programu „Interreg”. ●

in

Kołobrzeg

Szkoła bez uczniów

– To produkt, którego formuła się wyczerpała w latach 60. Wyobraź pan sobie, żeby matka wysłała trzylatka na 28 dni? To jest usługa z czasów głębokiego PRL-u – mówi Mateusz Korkuć, prezes zarządu Uzdrawiska Kołobrzeg.

Uzdrawisku Kołobrzeg nie opłaca się realizować kontraktu z NFZ na leczenie uzdrowiskowe dzieci przez cały rok. Prezes spółki zdecydował więc o „skondensowaniu” kontraktu do ośmiu miesięcy.

– Niezależnie od liczby dzieci ja muszę utrzymywać trzech lekarzy specjalistów w ciągu dnia

i w nocy, 14 pielęgniarek, siedem osób w kuchni i trzy osoby do sprzątanía – wylicza Mateusz Korkuć. – W pierwszym kwartale miałem 60 dzieci. To, co wyfakturowałem, nie pokrywa nawet kosztów ogrzewania.

Od września szpital uzdrowskiowy będzie stać pusty. Aż do stycznia, kiedy uruchomiona zostanie nowa pula pobytów, w ramach kontraktu z NFZ.

Oznacza to brak uczniów w działającej przy uzdrowisku szkole, co budzi niepokój tamtejszych nauczycieli. ●

Marcin Napierała

Leszek Kostrzewski

Na czym polega biznes condohotelowy? W skrócie wygląda tak: firma buduje hotel, w którym apartamenty i pokoje sprzedaje inwestorom indywidualnym, ale jednocześnie są one wynajmowane gościom hotelowym. Każdy apartament ma osobną księgę wieczystą.

Właściele nie muszą się niczym martwić. Wszystkim zajmuje się operator, z którym podpisuje się wieloletnie umowy. To operator zatrudnia kadrę hotelu, zajmuje się marketingiem, po jego stronie leży też sprzątanie pokoju, koszty bieżących remontów oraz utrzymanie części wspólnych i usługowych: restauracji, basenów i spa.

Co najważniejsze, operator jest zobowiązany wypłacać właścicielowi określony procent zysków. Tyle że przyszła pandemia i zaczęły się problemy z wypłatami.

ROZMOWA Z

MARLENA KOSIURAanalitykiem z portalu
InwestycjeWKurortach.pl

LESZEK KOSTRZEWSKI: Czy dziś kupno condopokoju to dobra inwestycja?

MARLENA KOSIURA: To zależy, jaki poziom ryzyka inwestycyjnego się akceptuje. Jeśli ktoś szuka stabilnej inwestycji, to zapewne lepszym rozwiązaniem będzie zakup miesz-



Nowi potencjalni inwestorzy wahają się i boją się inwestować w tego typu nieruchomości, często wolą kupić mieszkanie, zarabiać na wynajmie, a jeśli zajdzie taka potrzeba, szybko sprzedać

MARLENA KOSIURA

kania. Jeśli szukamy pomysłu na ulokowanie środków, ale z możliwością szybkiego wyjścia z inwestycji, to – znów – condo nie jest tu dobrym rozwiązaniem. Bo choć rynek wtórny w tym segmencie już istnieje, to sprzedaż lokalu condo nie zawsze jest łatwa.

Kupujący musi też mieć świadomość, że w razie niepowodzenia inwestycji czeka na niego wiele pułapek. Pierwsza pojawia się już na etapie budowy – takie lokale nie są zabezpieczone przepisami ustawy deweloperskiej, nawet po jej nowelizacji, która weszła w życie 1 lipca.

Po oddaniu budynku właściciel de facto nie ma żadnego wpływu na to, co z nieruchomością się dzieje. Jeśli jest sprawny

i profesjonalny operator, a budynek realnie ma szansę dobrze zarabiać, to ryzyko jest małe. Jeśli jednak pojawiają się problemy, właściele muszą dochodzić należnych zysków, a w skrajnych przypadkach zmuszeni są wziąć sprawy w swoje ręce i szukać nowego operatora.

Zalóżmy jednak, że operator condohotelu jest sprawny i uczciwy. Ile można zarobić?

– To łatwo policzyć. Kowalski kupuje apartament wielkości 35-40 m kw. za kwotę 500 tys. zł. Roczny przychód z takiego lokalu (zakładając wynajem na bezpiecznym poziomie 90 dni w roku, bo apartamenty de facto wynajmują się głównie w sezonie) może wynieść realnie

28-36 tys. zł, a to oznacza, że mamy rentowność brutto na poziomie 6-7 proc.

I teraz od lokalizacji, miejscowości, umiejętności przyciągnięcia gości, a przede wszystkim kosztów funkcjonowania obiektu zależy, czy udaje się wypracować więcej.

Nie zawsze jednak operatorzy wywiązują się z umów i płacą tyle, ile obiecali.

– W 2021 r. zrobiliśmy badania dotyczące wszystkich działających wówczas condohoteli w Polsce i wyszło nam, że z powodu pandemii właściciele 32 proc. lokali condo skazani byli na negocjowanie nowych, oczywiście gorszych warunków zarządzania i wypłat zysków.



• **Każdy apartament w condohotelu ma osobną księgę wieczystą** FOT. SHUTTERSTOCK

Rynek condohoteli się nasycił

– Aby uciec od ryzyka, coraz częściej deweloperzy obiecują płacić zyski uzależnione od wypracowanych przychodów, a nie stałe, gwarantowane kwoty.

W przypadku 52,4 proc. lokali nastąpiły opóźnienia w wypłatach zysków. Jedynie 25,5 proc. właścicieli lokali condo dostało zapisane w umowie zyski w terminie.

Te problemy z wypłatą powodują, że zmienia się specyfika systemu condo. Aby uciec od ryzyka, coraz częściej deweloperzy czy operatorzy obiecują płacić zyski uzależnione od wypracowanych przychodów, a nie obliczać stałe, gwarantowane kwoty niezależnie od wyników finansowych hotelu.

Ta zmiana warunków uzależnionych od przychodów nie zawsze jest gorsza dla właścicieli condopokoi. Np. hotel w Sosnowce koło Karpacza w zeszłym roku miał tak duże obłożenie, że mógł właścicielom pokoi zapłacić więcej.

Jeśli już się zdecydujemy, to gdzie najlepiej kupić apartament w condohotelu?

– Ludzie najbardziej cenią sobie – i słusznie – morze i góry oraz duże kurorty. Zakopane, Kołobrzeg, Sopot, Karpacz nie mają problemów z obłożeniem nawet po sezonie. Oczywiście nie oznacza to, że jakiś hotel w innych, mniejszych miejscowościach nie będzie sprawnie działał.

Jeśli ktoś ma wiedzę hotelową i umie wynajmować, to też po sezonie znajdzie chętnych. Ale pewniakiem są te topowe kurorty. Ostatnio media informują o wakacyjnym kryzysie w turystyce, ale jak rozmawiam z ludźmi, którzy mają apartamenty w Karpaczu, to tam żadnego kryzysu nie ma.

Ale w końcu kiedyś nastąpi przesyconie condohotelami w Karpaczu czy Zakopanem?

– Kluczowe jest rozdzielenie między condohotelami a zwykłymi apartamentami w bloku. Hotele, jeśli mają restaurację, basen, siłownię i są sprawnie zarządzane, to nie mają problemów z obłożeniem i działają cały rok.

Takie obiekty w Karpaczu czy Kołobrzegu nadal będą skutecznie działać nawet po sezonie. Zwykle apartamenty wakacyjne bez zaplecza usługowego po sezonie się nie wynajmują i ich stawianie nawet w dobrym topowym miejscu nie da zarobić przez cały rok.

Czy dużo Polaków inwestuje w condohotele?

– Ten rynek już się nasycił. Po rozmowach z deweloperami i kupującymi takie lokale mam wrażenie, że ci, którzy chcieli zainwestować w nieruchomości w condohotelu, już to zrobili. A nowi potencjalni inwestorzy wahają się i boją się inwestować w tego typu nieruchomości, często wolą kupić mieszkanie, zarabiać na wynajmie, a jeśli zajdzie taka potrzeba, szybko sprzedać. Z lokalem w hotelu wyjście z inwestycji nie jest takie łatwe.

Co nie znaczy, że nie ma kupujących i w condohotelach jest kryzys. Nie, kryzysu nie ma. Dynamika sprzedaży takich lokali w systemie condo jest wolniejsza, ale jest część osób, które nadal wolą zarabiać pasywnie na nieruchomości i nie angażować się w szukanie wynajmujących. ●

Energetyczna wojna nerwów trwa

Rosyjski koncern Gazprom zapowiedział, że zatrzymanie kolejnej turbiny na gazociągu Nord Stream 1 zmniejszy dzienną produkcję gazu do 20 proc., ograniczając o połowę obecny poziom dostaw.

Rurociąg Nord Stream 1, który pompuje gaz z Rosji do Niemiec, od tygodni pracuje znacznie poniżej przepustowości. Teraz Gazprom poinformował, że ze względu na „stan techniczny” jednej z dwóch ostatnich działających turbin ostateczna redukcja podaży gazu rozpocznie się w środę o godzinie 4 rano.

Rzeczniczka niemieckiego ministerstwa gospodarki zakwestionowała konieczność podjęcia tych działań.

– Według informacji, które posiadamy, nie ma technicznych powodów zmniejszenia dostaw – powiedziała agencji informacyjnej AFP.

Gazprom przyznaje natomiast, że przedłużające się prace konserwatorskie i dalsze przykręcanie kurka to efekt sankcji gospodarczych nałożonych na Rosję. Koronnym argumentem ma być wywołane tym opóźnienie w dostawie sprzętu serwisującego z Kanady.

– Nasz produkt, nasze zasady. Nie gramy według zasad, których nie

stworzyliśmy – odpowiada prezes Gazpromu Aleksiej Miller.

Choć prace serwisowe były zaplanowane jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie i nałożeniem na Rosję sankcji gospodarczych, to UE oskarża Rosję o używanie energii jako broni. W ubie-



Hurtowe ceny gazu poszybowały, odkąd Rosja najechała na Ukrainę w lutym, co miało wpływ na rachunki konsumentów

głym roku 40 proc. rosyjskiego gazu trafiło do Europy.

Przedłużające się prace konserwatorskie, które ograniczają dostawę w gazu w stopniu wyższym od wymaganego, najprawdopodobniej mają na celu utrudnienie krajom UE uzupełnienia zapasów gazu przed zimą. W odpowiedzi Komisja Europejska wzywa kraje członkowskie do zmniejszenia zużycia gazu o 15 proc. Przewodnicząca Ursula von der Leyen powiedziała, że „perspektywa odcięcia przez Rosję wszelkich dostaw do UE jest prawdopodobnym scenariuszem”.

Hurtowe ceny gazu poszybowały, odkąd Rosja najechała na Ukra-

inę w lutym, co miało wpływ na rachunki konsumentów. Gazprom całkowicie odciął dostawę gazu do Bułgarii, Danii, Finlandii, Holandii i Polski z powodu odmowy podporządkowania się Kremlowi w kwestii płacenia rachunków w rublach, a nie w euro lub dolarach.

W poniedziałek Gazprom niespodziewanie wyjaśnił swoim klientom z Europy Zachodniej, że od miesiąca dostarczał im za mało gazu z powodu „siły wyższej”. W ten sposób rosyjski koncern próbuje się bronić przed wielkimi odszkodowaniami, których mogą zażądać zachodnie firmy. ●

Marta Piątkowska

Jak Polacy wpadają w sieć

Młodzi ludzie, którzy od urodzenia mają kontakt z internetem i mediami społecznościowymi, teoretycznie powinni lepiej znać zagrożenia w sieci. Nawet, jeśli jest to prawda, to z tej wiedzy nie korzystają.

Małgorzata Kolińska-Dąbrowska

Młodzi obywatele naszego kraju nie tylko nie dbają o poufność danych osobowych, ale też robią w sieci takie rzeczy, od których jeżą się włosy na głowach fachowcom od internetowego bezpieczeństwa.

Przykład: prawie 20 proc. badanych osób w wieku 18-20 lat publikowało w sieci zdjęcia swoich dokumentów, czyli dowodu osobistego, paszportu itp. Aż 28 proc. podzieliło się z innymi swoimi hasłami do logowania. W przypadku młodych w wieku 25-34 lata przyznało się do tego 16 proc. badanych.

Z sondaży przeprowadzonego przez serwis ChronPESEL.pl i Krajowy Rejestr Długów pod patronatem Urzędu Ochrony Danych Osobowych wynika coś, co może być dla niektórych zaskakujące. Znacznie większą ostrożnością wykazują się ankietowani powyżej 55. roku życia oraz seniorzy z przedziału 65-74 lata.

– Tymczasem zdjęcie lub skan opublikowany w sieci może zostać wykorzystany w ten sam sposób jak dowód skradziony razem z portfelem. Przestępcy mogą spróbować zaciągnąć na nasze nazwisko zobowiązanie finansowe w postaci pożyczki lub umowy leasingowej. Oczywiście wezwanie do zapłaty trafi potem do nas. Z konsekwencjami takich działań możemy się mierzyć nawet wiele miesięcy po zdarzeniu. Dlatego pamiętajmy, żeby nie podawać danych wrażliwych przez telefon, a wszystkie takie przypadki weryfikować, dzwoniąc osobiście na infolinię instytucji, także po fakcie, jeśli już podaliśmy te informacje. W takim przypadku ważne jest bowiem, żeby jak najszybciej zareagować – ostrzega Bartłomiej Drodz, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Badanie zostało przeprowadzone w pierwszej połowie 2022 r. metodą CAWI na reprezentatywnej grupie 1010 respondentów przez IMAS International.

Jest nieco lepiej

Z danych z systemu Dokumentów Zastrzeżonych wynika natomiast, że tylko w pierwszym kwartale 2022 r. przestępcy próbowali każdego dnia wyłudzić na skradziony dowód osobisty 575 tys. zł. Przez trzy pierwsze miesiące tego roku udaremnilo blisko dwa tysiące takich prób. Gdyby się powiodły, złodzieje internetu wzbogaciliby się o 52 mln zł.



• Z analizy ChronPESEL.pl wynika, że do starcia z cyberprzestępcami jesteście marnie przygotowani
FOT. SHUTTERSTOCK

Całe szczęście, że to o ponad 40 proc. mniej niż w poprzednim kwartale, ale nadal widać, że przestępcy nie porzucili tej metody. Wymsławiają też nowe.

Jak podaje zespół CERT Polska (działający w strukturach NASK), który reaguje na przypadki naruszania bezpieczeństwa w sieci, tylko w 2021 r. liczba zgłoszonych in-

cydentów w porównaniu z 2020 r. wzrosła o ponad 180 proc. Oszuści najczęściej stosowali phishing.

W pandemii sprawcy przeważnie podszywali się pod jakieś firmy, instytucje lub próbowali przekonać nas do zainstalowania szkodliwego oprogramowania. Właśnie w tym czasie wiele osób otrzymywało na telefon podrobione informacje, np. niby od firm energetycznych, sklepów internetowych lub kurierów, jakoby musieli dopłacić do faktur za zakupy, dostawę czy usługi, a można to zrobić, klikając w link umieszczony w wiadomości. Takich przypadków było ponad 280 proc. więcej niż przed atakiem COVID-19.

Teraz cyberprzestępcy przeszli do internetowych ankiet. Już co czwarty Polak (26 proc.) przyzna-

je się do tego, że zdarzyło mu się w takiej ankiecie podać m.in. swój nr PESEL i adres zamieszkania. Najczęściej dotyczy to młodych osób w wieku 18-24 lata (36,6 proc.).

Polak nie potrafi

Z analizy ChronPESEL.pl wynika, że do starcia z cyberprzestępcami jesteśmy marnie przygotowani.

Niespełna 22 proc. ankietowanych deklaruje, że wiedziałoby na pewno, jak rozpoznać fałszywą wiadomość SMS lub e-mail. W najtrudniejszej sytuacji są tu osoby w wieku 65-74 lata. Tylko 12 proc. z nich rozumie, że mają do czynienia z przestępstwem.

Jeszcze mniej osób wie, co zrobić w przypadku ataku hakerskiego na telefon lub komputer. Młodzi są tutaj zagubieni, starsi radzą sobie lepiej. ●

MAŁOPOLSKA

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO IM. SEWERYNA UDZIELI W KRAKOWIE ul. Krakowska 46, 31-066 Kraków

I. Do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie może przystąpić osoba, która spełnia następujące warunki:

1. Wymagania:

1.1. Obowiązkowe:

- wykształcenie wyższe, studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym;
- minimum ośmiolateńskie udokumentowane doświadczenie zawodowe, rozumiane jako doświadczenie uzyskane w trakcie wykonywania pracy (zadań) na podstawie m.in. stosunku pracy, umowy cywilnoprawnej, prowadzenia działalności gospodarczej, w tym udokumentowane pięć lat w sektorze kultury;
- minimum trzy lata udokumentowanego doświadczenia na stanowisku kierowniczym w podmiocie z sektora kultury, w szczególności związanym z muzealnictwem, historią sztuki, ochroną dziedzictwa kulturowego, etnografią i antropologią kulturową;
- realizacją dużych projektów z sektora kultury związanych z muzealnictwem, historią sztuki, ochroną dziedzictwa kulturowego, etnografią i antropologią kulturową, o zasięgu ogólnopolskim i/lub międzynarodowym;
- znajomość przepisów prawa regulujących funkcjonowanie samorządowych instytucji kultury;
- znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie;
- korzystanie z pełni praw publicznych;
- brak skazania za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe oraz brak toczenia się postępowania karnego lub postępowania karnego skarbowego;
- brak zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 289 z późn. zm.);
- znajomość przynajmniej jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie.

1.2. Fakultatywne, preferowane:

- wykształcenie wyższe – studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie o kierunku humanistycznym lub technicznym lub z zakresu zarządzania;
 - ukończone studia, studia podyplomowe lub kursy, szkolenia z zakresu: ekonomii, muzealnictwa, ochrony dziedzictwa kulturowego, zarządzania, kierunków technicznych, zarządzania w kulturze, etnologii i antropologii kulturowej oraz pokrewnych kierunków;
 - doświadczenie w zakresie zarządzania zespołem nie mniejszym niż 50 osób;
 - znajomość specyfiki sektora finansów publicznych i/lub w zakresie pozyskiwania środków finansowych ze źródeł pozabudżetowych, w tym funduszy Unii Europejskiej;
 - znajomość podmiotów będących muzeami, galeriami, związanymi z ochroną dziedzictwa kulturowego oraz doświadczenie w nawiązywaniu z nimi współpracy.
2. Informacje o stanowisku i zakresie wykonywanych zadań:
- Dyrektor Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie zostanie powołany na okres od trzech do siedmiu lat;
 - wymiar etatu: 1/1;
 - miejsce wykonywania pracy: Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie, zwane dalej Muzeum, Kraków 31-066, ul. Krakowska 46;
 - zadania, jakie ma realizować Dyrektor w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury:

- zarządzanie Muzeum i reprezentowanie go na zewnątrz;
- realizowanie zadań Muzeum określonych w Statucie Muzeum;
- planowanie i wdrażanie programu rozwoju całokształtu działalności Muzeum;
- przestrzeganie zasad gospodarności oraz dbanie o właściwe wykorzystanie i zabezpieczenie mienia Muzeum;
- wydawanie wewnętrznych aktów prawnych regulujących działalność Muzeum;
- wykonywanie funkcji pracodawcy (przełożonego) wobec pracowników Muzeum;
- współdziałanie z instytucjami kultury, władzami samorządowymi i państwowymi, stowarzyszeniami, fundacjami i organizacjami społecznymi w zakresie upowszechniania kultury;
- sprawowanie kontroli zarządzającej.

3. Dokumenty oferty:

3.1. Obowiązkowe:

- wniosek o przystąpienie do konkursu, zawierający motywację kandydowania na stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, opatrzone własnoręcznym podpisem;
- życiorys (CV) opatrzone własnoręcznym podpisem;
- oświadczenie osoby ubiegającej się o stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie dotyczące wykształcenia i przebiegu dotychczasowej kariery zawodowej (zgodnie z wzorem), opatrzone własnoręcznym podpisem;
- kopia dyplomu ukończenia studiów wyższych drugiego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich;
- kopie dokumentów potwierdzających okres co najmniej ośmiolateńskie doświadczenia zawodowego, w tym pięć lat w sektorze kultury. Należy udokumentować okres wymaganego doświadczenia zawodowego, w tym pięć lat w sektorze kultury, poprzez dołączenie kopii świadectw pracy lub/i zaświadczeń od pracodawcy o okresie trwania stosunku pracy z uwzględnieniem stanowiska lub/i umów cywilnoprawnych lub/i zaświadczeń o prowadzeniu działalności gospodarczej/informacji z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. W przypadku złożenia zaświadczeń, informacji z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej lub umów cywilnoprawnych należy złożyć oświadczenie opatrzone własnoręcznym podpisem o okresie doświadczenia zawodowego z uwzględnieniem (jeśli miały miejsce) każdej przerwy mającej wpływ na określenie okresu doświadczenia zawodowego, w tym przede wszystkim z powodu zawieszenia działalności gospodarczej, urlopu bezpłatnego, urlopu wychowawczego;
- kopie dokumentów potwierdzających trzy lata doświadczenia na stanowisku kierowniczym w podmiocie z sektora kultury;
- oświadczenie uczestnika o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu w pełni z praw publicznych, opatrzone własnoręcznym podpisem;
- oświadczenie uczestnika, że nie był karany za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe oraz, że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe, opatrzone własnoręcznym podpisem;
- oświadczenie uczestnika, że nie był karany za umyślne przestępstwo związane z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 289 z późn. zm.), opatrzone własnoręcznym podpisem;
- kopie dokumentów potwierdzających znajomość języka obcego lub oświadczenie uczestnika o znajomości języka obcego, opatrzone własnoręcznym podpisem;
- program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie (zgodnie z wzorem), opatrzone własnoręcznym podpisem (maksymalnie 10 stron formatu A4, maksymalnie 2500 znaków na stronę), zawierający następujące elementy:
 - misję i wizję;
 - cele strategiczne;
 - cele długoterminowe (minimum na 3 lata) ze wskazaniem planowanych działań do ich realizacji oraz wskaźników ich osiągnięcia;
 - konceptję finansowania działalności Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie umożliwiającą osiągnięcie celów strategicznych i długoterminowych.

Program realizacji zadań należy złożyć w formie papierowej, a także edytowalnej wersji elektronicznej – na nośniku elektronicznym (np. płycie CD lub pamięci USB lub karcie pamięci). **Forma elektroniczna dotyczy wyłącznie programu. Dołączony program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, nie uwzględniający wszystkich ww. kryteriów skutkuje odrzuceniem oferty.** Dopuszczalny limit przekroczenia wskazanej liczby 25 000 znaków programu realizacji zadań to 5%.

- oświadczenie uczestnika o zapoznaniu się z treścią informacji dla osób ubiegających się o stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie dotyczącej ochrony danych osobowych;
- oświadczenie uczestnika ubiegającego się o stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie dotyczące przetwarzania danych osobowych oraz wykorzystania wizerunku.

3.2. Fakultatywne:

- kopie dokumentów potwierdzających wykształcenie, doświadczenie, posiadaną wiedzę lub dodatkowe umiejętności, opisane w pkt I.1.2. lit. a-e, w formie dyplomów, certyfikatów, zaświadczeń, oświadczeń uczestnika;
- kopie opinii lub rekomendacji poświadczających posiadane umiejętności i kompetencje.

Wszystkie strony oferty (zapisane i niezapisane) winny być oznaczone kolejnymi numerami.

II. Informacje dodatkowe

- Przykładowe wzory wymaganych dokumentów (oświadczeń oraz programu realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie) dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w zakładce: Oferty pracy i praktyki, w zakładce: Konkursy na stanowiska.
- Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
- Ofertę, zawierającą wniosek o przystąpienie do konkursu oraz wymagane dokumenty, należy złożyć w terminie do dnia **9 września 2022 r.** do godziny 16:00 w zamkniętej kopercie z dopiskiem „*Nie otwierać. Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie*” na Dzienniku Podawczych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 16:00, ul. Racławicka 56 w Krakowie lub przesłać na adres: Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, 30-017 Kraków, ul. Racławicka 56. **Liczy się data wpływu oferty.** Oferty, które wpłyną po terminie, o którym mowa w zdaniu pierwszym, nie będą rozpatrywane. Złożonych dokumentów Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego nie zwraca, z wyjątkiem wyraźnej prośby uczestnika konkursu zgłoszonej nie później niż do 5 lat od zakończenia konkursu.
- Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach: I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników, II etap – rozmowa kwalifikacyjna, podczas której uczestnicy konkursu zobowiązani będą do prezentacji elementu oferty, o którym mowa w pkt I.3.1. lit. k, która odbędzie się nie wcześniej niż po upływie 7 dni od dokonanej przez Komisję oceny spełnienia przez uczestników warunków określonych w ogłoszeniu o konkursie lub stwierdzeniu uchybień lub braków w złożonych ofertach.
- O zakwalifikowaniu do konkursu i terminie rozmowy kwalifikacyjnej uczestnicy konkursu zostaną powiadomieni indywidualnie.
- Nieobecność uczestnika podczas rozmowy kwalifikacyjnej traktowana będzie jako rezygnacja z ubiegania się o stanowisko, bez względu na jej przyczynę.
- Przewidywane rozpatrzenie ofert nastąpi do dnia **20 października 2022 r.**
- Przed powołaniem kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, zostanie zawarta z nim odrębna umowa określająca warunki organizacyjno-finansowe działalności Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie oraz program jego działania w oparciu o program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, o którym mowa w pkt I.3.1. lit. k – zgodnie z art. 15 ust. 5 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 194 z późn. zm.). Odmowa zawarcia ww. umowy przez kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie powoduje jego niepowołanie na to stanowisko.
- Szczegółowe informacje**, w tym dokumenty dotyczące warunków organizacyjno-finansowych, oraz informacje o działalności Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie można uzyskać w Departamencie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, ul. Zaczysze 5 w Krakowie (wejście od ul. Basztownej 22) – pok. nr 181, a także pod numerem telefonu (12 63 03 148) lub drogą elektroniczną pisząc na adres sekretariat.kd@umwm.malopolska.pl
- Regulamin pracy komisji konkursowej** zostanie opublikowany m.in. na www.malopolska.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w zakładce: Oferty pracy i praktyki, w zakładce: Konkursy na stanowiska.

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

REMONT ELEWACJI WRAZ Z ROBOTAMI
TOWARZYSZĄCYMI ZESPOŁU PAWILONÓW
HANDLOWO-USŁUGOWYCH ZLOKALIZOWANYCH
W OBRĘBIE ULIC SZARYCH SZEREGÓW 23A, 23B
ORAZ WOJSKA POLSKIEGO 33 W INOWROCŁAWIU

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE) w terminie do 16.08.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 16.08.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 18.08.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia ofert, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowanych przez nich cen.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać
na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

Ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości
gruntowych położonych w Rudzie Śląskiej
– Bielszowicach przy ulicy Edmunda Kokota,
z przeznaczeniem pod budowę zgodną z ustaleniami
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
miasta Ruda Śląska.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod budowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska będą stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe własności Gminy Miasta Ruda Śląska o łącznej powierzchni 3066 m², położone w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach przy ulicy Edmunda Kokota, obejmujące działki oznaczone numerami geodezyjnymi:

- 4184/287 o powierzchni 785 m², zapisana w KW nr GL1S/00015875/0,
- 4192/369 o powierzchni 31 m² zapisana w księdze wieczystej KW GL1S/00020107/4,
- 2356/280 o powierzchni 143 m² i 3004/282 o powierzchni 2107 m² zapisane w KW nr GL1S/00028995/1.

Opisane powyżej działki zapisane są na karcie mapy 4 w obrębie Bielszowice oraz w podanych wyżej księgach wieczystych prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej.

Działy III i IV tych ksiąg są wolne od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą Nr PR.0007.93.2021 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 15.07.2021 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2021 r. poz. 5110, nieruchomości stanowią teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (symbol planu 32MW) oraz fragmentarycznie drogi publicznej klasy „dojazdowej” (symbol planu 39KDD) – działka nr 4184/287. Na działce o oznaczeniu geodezyjnym 4184/287 wyznaczona jest nieprzekraczalna linia zabudowy. Dla działki o oznaczeniu geodezyjnym 3004/282 wydano pozwolenie na budowę gazociągu wraz z przyłączem gazu do budynku handlowo-usługowego „Biedronka przy ul. Ignacego Paderewskiego – dec. Nr 705-19 z dnia 8.11.2019 r.

Zbywane nieruchomości są niezagospodarowane, zatrawione, położone w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej i handlowej. Działka nr 4184/287 posiada bezpośredni dostęp do dróg publicznych ulic Edmunda Kokota i Karola Wideckiego, jednak w opinii Wydziału Dróg i Mostów Urzędu Miasta Ruda Śląska dojazd do działek o Nr: 4184/287, 2356/280, 4192/369, 3004/282, będzie możliwy od strony ulicy Karola Wideckiego jedynie w przypadku lokalizacji zjazdu indywidualnego.

Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (Dz. U. z 2022 r., poz. 1376 z późn. zm.) obiekty budowlane na zbywanym terenie powinny być usytuowane w odległości, co najmniej 6,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni ulicy Karola Wideckiego.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 577.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.09.2022 r. o godz. 10⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej miasta www.rudaslaska.bip.info.pl (zakładka nieruchomości) i w terminie do dnia 23.09.2022 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości: 28.900,00 zł, z dopiskiem „wadium – ul. Edmunda Kokota” przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ oraz przedłoży przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu. Wygrywający przetarg ponosić będzie wszelkie opłaty i podatki związane z zawarciem aktu notarialnego. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami
(pokój 223), tel. nr 32-248-75-63.

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu

I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 589/20, toczy się postępowanie z wniosku Kolporter spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Kielcach z udziałem Anieli Felsz o

stwierdzenie nabycia spadku
PO MICHAŁ FELSZ,

synu Jerzego i Krystyny, urodzonym 04.11.1936 r. w Toruniu, zmarłym 25.06.2020 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu Kędzierzyn-Koźle.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194135.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 263/20 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad o zezwolenie na okres 10 (dziesięć) lat kwoty 1.300 zł (tysiąc trzysta złotych) w celu odškodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w gminie Dębe Wielkie, w obrębie 0001 Aleksandrówka, oznaczonej jako działka o nr. ew. 354/1 o pow. 0,0015 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Rozbudowa drogi krajowej nr 2, odcinek Zakręt - granica województwa, od km 495 + 880 do km 599+487 z wyłączeniem obwodnicy Siedlec, odcinek I od km 507+200,00 do km 516+550, przebieg przez Dębe Wielkie od km 507+200,00 do km 510+131,41 wraz z przebudową dróg innej kategorii i przebudowa sieci uzbrojenia terenu” - przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości, na dzień poprzedzający datę, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 24/10 z dnia 22 grudnia 2010 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, tj. przed dniem 23 marca 2012 r. i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swych praw do odbioru depozytu.

34194166.n

Syndyk masy upadłości w postępowaniu
upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej
działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg
na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności udziału w wielkość 3/32 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bestwinie (KW nr KA1P/00072576/0, dz. nr 58/39), o pow. całkowitej 6786 m²

Cena wywoławcza wynosi 11 790,00 zł netto. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia 24 sierpnia 2022 r. do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk.przetarg@wpp.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk.przetarg@wpp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.

34194067

Ogłoszenie o przetargu (wyciąg)

Wójt Gminy Zielonki

ogłasza do sprzedaży w trybie I (pierwszego) przetargu
pisemnego nieograniczonego nieobciążoną, niezabudowaną
nieruchomość komunalną Gminy Zielonki, położoną
w obrębie Węgrzce, składającą się z działki ewidencyjnej
nr 494 o pow. 0,55 ha, objętą księgą wieczystą
nr KRIP/00647925/2.

Nieruchomość znajduje się w centralno – zachodniej części obrębu Węgrzce, w pobliżu ronda Stanisława Wyspiańskiego oraz głównych dróg łączących Węgrzce z Krakowem.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zielonki nr 04 w granicach administracyjnych miejscowości Węgrzce, działka ewidencyjna nr 494 znajduje się w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, oznaczonym na rysunku planu symbolem 04.MN.2, z przeznaczeniem podstawowym pod funkcję mieszkaniową jednorodzinną obejmującą istniejącą i nową zabudowę. Fragment w terenie zieleni izolacyjnej, oznaczonym na rysunku planu symbolem 04.ZI.2, z przeznaczeniem podstawowym pod zieleni urządzoną, obejmującą zadrzewienia i zakrzewienia (w tym przywodne i przydrożne), pasów zieleni ochronnej oraz urządzeń służących ochronie akustycznej. Fragmenty w pasie drogi oznaczonym na rysunku planu symbolem KDW oraz niewielki fragment w pasie drogi oznaczonym na rysunku planu symbolem KDZ.

Cena wywoławcza netto działki ewidencyjnej nr 494, obręb Węgrzce, wynosi 1 700 000,00 zł. (słownie: jeden milion siedemset tysięcy złotych 00/100). Do wylicytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Część jawna pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego odbędzie się w dniu 18 października 2022 r. o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Gminy Zielonki, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 116 w Zielonkach (sala konferencyjna).

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 104 550,00 zł (słownie: sto cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt złotych 00/100) na rachunek bankowy Urzędu Gminy Zielonki nr: 19 1910 1048 4400 4026 1131 0004 – liczy się data wpływu środków finansowych na konto tak, aby w dniu 12 października 2022 r., było ono odnotowane na podanym wyżej koncie oraz złożenie pisemnej oferty. Wpłacenie wadium oznacza przyjęcie warunków przetargu.

Osoby zainteresowane nabyciem nieruchomości mogą uzyskać dodatkowe informacje w Urzędzie Gminy Zielonki – Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami pokój 210, lub pod numerem telefonu 12 285 08 50 wew. 155, a także oglądać nieruchomość w dniach od 12 sierpnia 2022 r. do 10 października 2022 r., w godzinach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116, 32-087 Zielonki, na stronie internetowej gminy www.zielonki.pl (BIP) oraz na tablicach ogłoszeń Sołectwa Węgrzce.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ksawerów”

al. Niepodległości 43 02-653 Warszawa

Ogłasza przetarg nieograniczony
na remont poszycia dachowego
budynków przy ul. Okęckiej 7 i 12
w Warszawie

Szczegółowy zakres prac będących przedmiotem zamówienia dostępny jest na stronie

www.smksawerow.pl

lub w siedzibie zamawiającego

SIWZ można otrzymać w siedzibie

zamawiającego lub mailowo wysyłając

potwierdzenie wpłaty za SIWZ na adres

zarzad@smksawerow.pl

(koszt SIWZ 300,00zł)

WADIUM 30 000,00zł

Termin realizacji inwestycji: III kw. 2022 r.

Termin składania ofert: 09.08.2022 r. do 13:00

Otwarcie ofert: 10.08.2022 r. o g. 10.00

*Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

34194103

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 437/22 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Sienny o stwierdzenie nabycia spadku po **Stefanie Drużbińskim**, synu Marcina i Marianny, zmarłym w dniu 19 stycznia 1974 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi, **Leokadii Drużbińskiej** z domu Dźwigalskiej, córce Romualda i Bronisławy z domu Walczak, zmarłej w dniu 3 lipca 2008 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi oraz **Karolu Drużbińskim**, synu Szczepana i Kazimierzy z domu Grzelak, zmarłym w dniu 26 lipca 1989 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. W skład spadku po wyżej wymienionych wchodzą udziały w prawie własności nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Cepowej nr 18-18A, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą nr LD1M/00004875/6. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194000.n

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny, ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy, w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą I Ns 568/21 prowadzi postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Boguszyce 108 w Boguszycach o stwierdzenie nabycia spadku po **Teresie Barbarze Szymkowiak c. Józefa i Marii ur. 28.05.1950r Bielsk zmarłej 29.07.2016r w Boguszycach ostatnio zamieszkałej w Boguszycach.**

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194306.n

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia – Śródmieścia we Wrocławiu VIII Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt VIII Ns 8/20 z wniosku AB Bechicki Sp. z o.o. z siedzibą we Wrocławiu przy udziale Sylwii Stępień i innych toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Tomaszewskiej, zmarłej dnia 4 października 2016 r. we Wrocławiu, ostatnio stale zamieszkałej we Wrocławiu przy ul. Piastowskiej 30/9.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34194335.n

DUŻY
FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34194323.z

Sankcje wobec Rosji

Restrykcje powinny być inteligentne

Powinniśmy opodatkować wszelkie transakcje z Rosją – cały import i eksport oraz inwestycje i inne transakcje finansowe. To lepsze rozwiązanie niż embargo

Giedrojc

Anna Wojciuk i Maciej Kisilowski w artykule „Jak zachodnie sankcje wzmocniły Putina” („Gazeta Wyborcza” 19 lipca 2022 r.) wnieśli świeży powiew w polską debatę o sposobach radzenia sobie z otwarciem już wroga Zachodowi Rosją. To dobrze, bo dotąd przeważały wypowiedzi o charakterze moralizatorskim, których celem było raczej sygnalizowanie własnej cnoty i pastwienie się nad wewnętrznymi i zewnętrznymi przeciwnikami niż szukanie skutecznych rozwiązań.

Zanim ocenimy obecne sankcje nałożone na Rosję, warto uporządkować myślenie o sankcjach w ogóle. Po pierwsze, sankcje z samej swojej natury są grą o sumie ujemnej. Gospodarczo traci i ten, na kogo sankcje nałożono, i nakładający. Chodzi tylko o to, że-
by straty objętego sankcjami były dużo większe.

Sankcje bywają skuteczne, kiedy są nakładane przez szerokie koalicje na małe i słabe państwa w niespecjalnie ważnych dla nich sprawach. Sankcje nakierowane na zmianę reżimu praktycznie nigdy nie osiągają celu. Gdyby zatem celem obecnych sankcji było nakłonienie Rosji do wycofania się z Ukrainy albo obalenie Putina, to nie można by liczyć na sukces. Rosja jest dużym krajem, do sankcji nie przylączyły się państwa, w których mieszka większość ludzi na Ziemi, a reżim się trzyma, wręcz wzmacnia.

Jednak nasze cele są zupełnie inne. Chcemy Rosję izolować i trwale osłabić. Izolować po to, aby chronić zachodnie liberalne demokracje przed rosyjską infiltracją i psuciem naszych instytucji. Osłabić – aby Rosji trudniej było nam szkodzić, skoro już otwarcie wskazała Zachód jako wroga. Poniemkąd o to chodziło Churchillowi, kiedy zapowiadał żelazną kurtynę. To nie tyle sankcje, co długoterminowa, cierpliwa polityka wobec groźnego przeciwnika.

W 2000 roku, kiedy byłem członkiem rady nadzorczej pewnej spółki giełdowej, pakiet kontrolny akcji tej spółki wykupili Rosjanie. Nowi akcjonariusze ignorowali ład korporacyjny, domagali się od pracowników działań nieetycznych lub wręcz nielegalnych i za oczywiste uważali, że każdą sprawę można załatwić, oferując pieniądze albo grożąc zwolnieniem. Wtedy myślałem, że taka presja korupcyjna jest groźna tylko dla słabych, peryferyjnych gospodarek. Dziś jednak wiem o wielu bankierach, prawnikach i politykach w Europie oraz USA, którzy rutynowo łamali zasady za rosyjskie pieniądze.

Tak oto razem z pieniędzmi Rosjanie przywożą swoją kulturę prawną, polityczną, korporacyjną etc. Oprócz tego psują nasze społeczeństwa celowo – ingerują w wybory, finansują partie antysystemowe i organizują farmy trolli, by napuszczać na siebie ludzi w mediach społecznościowych. Niestety, jak pokazuje dzisiejszy szantaż gazowy, samo uwikłanie w gospodarcze współzależności z Rosją daje jej dostęp i narzędzia wpływu.



• Zamknięty butik Diora w Moskwie, 8 czerwca 2022 r.

FOT. NATALIA KOLESNIKOVA / AFP / EAST NEWS

Drugi cel to trwale osłabienie Rosji. Chodzi przede wszystkim o ograniczenie jej twardej siły przez doprowadzenie do skurczenia się rosyjskiej gospodarki i przez nałożenie embargo na zaawansowane zachodnie technologie.

Ale celem jest również podkopanie legitymacji reżimu Putina. Trudno byłoby sobie wyobrazić rozpad ZSRR 30 lat temu, gdyby nie fascynacja człowieka radzieckiego zachodnim stylem i poziomem życia. Reżim był mocny, ale elity i świadomi obywatele byli zagubieni i zawstyżeni radziecką siermiężnością. Wyznacznikiem statusu był dostęp do czegośkolwiek zachodniego. Również dziś zachodni dobrobyt jest dla Rosjan ważny. Do niedawna ta mniejszość Rosjan, która dobrze żyła pod Putinem, czerpała z Zachodu pełnymi garściami: dobra konsumpcyjne, wakacje i drugie domy na Łazurowym Wybrzeżu, uniwersytety dla dzieci. Zrodziło to rodzaj pychy, wręcz pogardy – Rosjan było stać, żeby zapewnić sobie zachodnie życie, a nawet, jak sądzili, lepsze, bo nieskrępowane zachodnimi wartościami i zasadami. Chcemy więc wyrwać popierających Putina z tego wygodnego samozadowolenia.

Jak z perspektywy tych celów – higienicznej izolacji i trwałego osłabienia – oceniać nałożone na Rosję sankcje?

Oczywiście nie obyło się bez kosztów po naszej stronie. Embargo na ropę i węgiel oraz ograniczenia zakupu gazu spowodowały wzrost cen tych surowców, napędzając inflację i zmniejszając tempo wzrostu PKB. Wzrost cen surowców działa jak podatek, który niestety trafia do naszego przeciwnika.

Wszakże nie panikujmy. Według MFV ograniczenia importu surowców z Rosji zmniejszyły PKB Unii Europejskiej o 0,2 proc. w pierwszej połowie 2022 roku. Całkowite odcięcie dostaw gazu w drugiej połowie zmniejszyłoby unijny PKB o 1 proc. Tymczasem Bank Światowy prognozuje spadek rosyjskiego PKB w 2022 roku na 11 proc., czyli o rząd wielkości więcej. Inflacja w Unii wynosi obecnie 8,6 proc., a w Rosji – 16 proc. Rosyjski eksport ma się

w tym roku zmniejszyć o 31 proc., a import o 35 proc. Sankcje, owszem, bolą nas, ale Rosjan o wiele bardziej.

A co z obawą, że syte zachodnie społeczeństwa w obliczu jakichkolwiek wyrzeczeń obalą liberalny ład? Oby nie okazało się to samospelniającą przepowiednią. Jak słusznie zauważają Wojciuk i Kisilowski, ta wojna toczy się również w wymiarze performatywnym.

Zresztą tak się składa, że skok cen paliw pomaga nam realizować inny cel – redukcji emisji CO₂. Nawet jeśli przejściowo wracamy do brudnego węgla, to ważniejsza jest zmiana strukturalna, po której nie będzie powrotu. Wysokie ceny motywują do oszczędzania węglowodorów, zwiększają atrakcyjność OZE oraz stymulują zielone innowacje. Rynek i ceny to najlepszy mechanizm regulujący zużycie zasobów.

Najslabszym konsumentom można rekompensować wyższe wydatki zapomogami. Natomiast niemądre jest sztuczne obniżanie cen, bo zachęca do większego zużycia. Nawet odbiorcy dopłaty węglowej mogą zmniejszyć zużycie drogiego węgla, obniżając temperaturę w domu i nosząc swetry. W Nowej Zelandii domy praktycznie nie mają ogrzewania, co oznacza, że w zimie rano w sypialni bywa mniej niż 10 stopni. Było to dla mnie szokiem, ale się przyzwyczaiłem. Niska elastyczność popytu na gaz nie jest prawem natury.

Bardziej problematyczne jest to, że wysokie ceny oznaczają płacenie wspomnianego podatku Rosji.

Co można poradzić? Otóż należy obłożyć import paliw z Rosji wysokim cłem. Wtedy podatek pozostanie, ale zamiast do Rosji trafi do budżetów państw Zachodu. Gdyby rosyjski gaz był obciążony wysokim cłem, to Rosjanie musieliby go sprzedawać taniej od innych dostawców właśnie o wartość cła, użytkownicy nie zapłacą bowiem za rosyjski gaz więcej niż ten z innych źródeł. Ponadto cło, w odróżnieniu od embargo, zmniejsza rosyjskie zyski, ale pozwala kontynuować zakupy tym odbiorcom, dla których rezygnacja z dostaw byłaby naj-

bardziej dotkliwa. A o to wszak chodzi – przysporzyć kłopotów im, a nie nam. Ktoś powie, że wtedy Rosja zakręci kurek. Być może, ale to ryzyko jest i dziś.

Uważam, że powinniśmy pójść jeszcze krok dalej i obciążyć specjalnymi podatkami wszelkie transakcje z Rosją (a z czasem może i z innymi problematycznymi reżimami). Dotyczyłoby to nie tylko ogółu importu z Rosji, ale również eksportu, jak słusznie zalecają Wojciuk i Kisilowski, oraz inwestycji i innych transakcji finansowych. Chodzi o to, aby firmy zarabiające na relacjach z Rosją ponosiły obciążenia odzwierciedlające publiczne koszty ich prywatnych zysków. Dość pomyśleć, ile czasu, frustracji i pieniędzy w ostatnich miesiącach pochłonęła reakcja na rosyjską inwazję. Uzupełnieniem podatków winien być zaostrzony system wizowy dla Rosjan.

W czasie wojny wpływy z tych podatków można przeznaczyć na wsparcie Ukrainy. Czyż to nie byłoby symbolicznie piękne, gdyby 500 euro od każdej sprzedanej w Moskwie torebki Louis Vuitton trafiało do Kijowa?

Takie podatkowe sankcje realizowałyby cele zarysowane wcześniej.

Wysysałyby środki z Rosji, ograniczając jej zdolność do agresji. Jednocześnie zniechęcałyby do relacji z Rosją, zmniejszałyby współzależność i rosyjskie wpływy. Może nawet niektóre kraje, które nie nałożyły na Rosję sankcji, zechciałyby podobne cła wprowadzić, żeby pomóc Ukrainie. Przekornie można powiedzieć, że jeśli Chiny i Indie kupują dziś ropę z Rosji z dużym dyskontem do ceny światowej, to dla Rosji efekt jest taki sam, jakby takie cła wprowadziły.

Warto powtórzyć, że cła i podatki pozwalają przedsiębiorcom reagować elastycznie – nie wymuszają natychmiastowego zaprzestania importu z Rosji. Jest to szczególnie istotne w okresie przejściowym, kiedy jeszcze szukamy alternatyw. I bynajmniej nie kupuję argumentu, jakoby sensowna zamiana embargo na podatki miała dać Putinowi propagandowe zwycięstwo. ●

Jacek Giedrojc jest założycielem Warsaw Equity Group, doktorem nauk społecznych i absolwentem Harvard Business School

Projekt bez precedensu

UFO RUSZA W TRASĘ



• Próba przed koncertem inauguracyjnym Ukrainian Freedom Orchestra

FOT. KINGA KARPAT & DANIEL ZAREWICZ

Słynna Metropolitan Opera w Nowym Jorku oraz Teatr Wielki w Warszawie utworzyły Ukrainian Freedom Orchestra. Zespół rozpoczyna trasę koncertową po Europie i Ameryce.

Anna S. Dębowska

Matką pomysłu utworzenia orkiestry złożonej z ukraińskich muzyków, którzy wystąpią w najlepszych salach koncertowych Europy i Ameryki, jest Kanadyjka Keri-Lynn Wilson. Należy do czołówki dyrygentek zapraszanych do współpracy przez najlepsze orkiestry i teatry operowe na świecie. Jest też znana warszawskiej publiczności – 13 lat temu w Operze Narodowej przygotowała premierę „Borysa Godunowa” w reżyserii Mariusza Trelińskiego.

Z wielką sceną muzyczną jest też związana przez męża, Petera Gelba, który od lat stoi na czele Metropolitan Opera House w Nowym Jorku – to największa i najzasobniejsza instytucja kultury w Stanach Zjednoczonych.

Z połączenia tych wątków powstała właśnie Ukrainian Freedom Orchestra, w skrócie UFO. Warszawska Opera Narodowa i Metropolitan Opera utworzyły orkiestrę złożoną z kilkudziesięciu muzyków ukraińskich, głównie tych, którzy grają w orkiestrach Lwowa, Kijowa czy Charkowa, choć są w niej instrumentalści rozwijający karierę muzyka orkiestrowego na Zachodzie.

Mykoła Hawiuk, jeden z wiodących skrzypków UFO, pochodzi ze Lwowa, tam studiował grę na skrzypcach, Ukrainę reprezentował na wielu międzynarodowych

konkursach, uczył się też na Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie pod kierunkiem Janusza Wawrowskiego. Od 2019 r. jest koncertmistrzem orkiestry Lwowskiej Filharmonii Narodowej.

Jeszcze bardziej imponujący dorobek artystyczny ma koncertmistrz UFO Marko Komonko, który przez wiele lat mieszkał w Londynie, a później w Niemczech, gdzie prowadził ożywioną działalność koncertową, również jako laureat wielkich prestiżowych konkursów muzycznych. Dziś jest solistą i koncertmistrzem Lwowskiej Filharmonii Narodowej. Właśnie z tej orkiestry pochodzi wielu muzyków UFO, są w niej też muzycy z Doniecka, jest altowiolista Hryhoriy Zavhorodnii z Filharmonii Odeskiej.

Przed nimi wielka artystyczna przygoda, o jakiej marzą ich koledzy po fachu, występy na brytyjskich festiwalach w Edynburgu i Londynie, w wizjonersko zaprojektowanej i wzniesionej w dawnych portowych dokach Elbphilharmonie w Hamburgu, w legendarnej sali koncertowej amsterdamskiego Concertgebouw czy w Lincoln Center w samym sercu Manhattanu.

A jednak niektórzy muzycy UFO zdają się tego nie zauważać – są przede wszystkim nastawieni patriotycznie i tym się kierowali, przystępując do projektu.

„Straszne rzeczy dzieją się teraz na Ukrainie, ludzie instynktownie do siebie lgną, aby poczuć się bezpiecznie, ale kiedy otrzymałam propozycję udziału w tym projekcie, zdecydowałam się natychmiast opuścić Kijów, aby w ten symboliczny sposób walczyć przeciwko rosyjskiej agresji” – tłumaczy pochodząca z Kijowa Oksana Gorobiyevska, pianistka kijowskiej Opery Narodowej.

Skrzypaczka Iryna Solovej z Charkowa, muzyk Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Łysenki, ewakuowała się z dziećmi w pierwszych dniach wojny. Swoją rolę w UFO dedykuje Ukrainie i „naszemu nieuniknionemu zwycięstwu”, mając przy tym nadzieję, że kiedyś uda jej się wrócić do rodzinnego miasta.

UKRAINA I JEJ KULTURA

Producentem projektu jest angielska agencja artystyczna Askonas Holt. To była olbrzymia praca wykonywana do spółki z warszawską Operą Narodową – wybór najlepszych muzyków, skoordynowanie ich pobytu w Warszawie na czas prób, a przede wszystkim załatwienie całej trasy koncertowej orkiestry, która biegnie przez Polskę, Niemcy, Francję, Wielką Brytanię, Irlandię Północną, Holandię i Stany Zjednoczone.

Do projektu włączyły się resorty kultury rządu polskiego i ukraińskiego. Teatr Wielki podaje informację, że „koszty organizacji koncertu oraz pobytu muzyków w Warszawie decyzją wicepremiera Piotra Glińskiego zostaną pokryte ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego”.

Dzięki tym wszystkim podmiotom i działaniom pracujących osób w kilku stolicach

Misją UFO jest pokazanie światu, że Ukraina ma własną wyrafinowaną kulturę, a jej mieszkańcy pragną wolności i niepodległości bardziej niż cegółkolwiek innego

ALEKSANDRA NAUMOWA
fagocistka z Kijowa

świata UFO wystartuje w Warszawie 28 lipca pod batutą Keri-Lynn Wilson, która od dziesięciu dni prowadzi w Warszawie próby z tym zespołem.

„Misją UFO jest pokazanie światu, że Ukraina ma własną wyrafinowaną kulturę, a jej mieszkańcy pragną wolności i niepodległości bardziej niż cegółkolwiek innego” – mówi Aleksandra Naumowa, fagocistka z Kijowa.

Tę kulturę dostrzegł niedawno „The New York Times” w opublikowanej również w „Wyborczej” korespondencji Jasona Faraogo z Kijowa, pisząc o kijowskich mozaikach z XI w. i przedstawiającej atamana kozackiego XVII-wiecznej ikonie, która niedawno trafiła do kijowskiego Soboru Sofijskiego ze zniszczonej przez Rosjan Buczy.

Polacy dobrze poznali w czasie zabiorów i okupacji, a później również w czasach autorytarnych rządów komuny, czym jest traktowanie kultury jako ostoji i formy przechowania tożsamości narodowej jak skarbu. Podobnie w obliczu wojny postępują teraz Ukraińcy.

PROJEKT BARDZO OSOBISTY

Utworzenie orkiestry ogłoszono publicznie w maju: „Muzyka może być potężną bronią przeciwko agresji. Ta trasa koncertowa ma na celu obronę ukraińskiej sztuki i bohaterów artystów, którzy walczą o wolność swojej ojczyzny” – napisali we wspólnym oświadczeniu Peter Gelb i Waldemar Dąbrowski, dyrektor naczelny Opery Narodowej w Warszawie.

18 lipca, gdy wszyscy – muzycy, dyrygentka, Gelb i Dąbrowski, ekipa realizująca ten projekt – pojawili się w Teatrze Wielkim w Warszawie, rozpoczęły się próby do tournée. „To bardzo emocjonujący dzień w moim życiu. Wspólnie z Keri-Lynn Wilson marzyliśmy o tym, by ten dzień nadszedł. I to się udało” – powiedział szef Metropolitan Opera.

Czy nastąpi detronizacja krzemu?

PÓŁPRZEWODNIK
MARZEŃ

To arsenek boru, na który dotychczas nikt nie zwracał uwagi. Niesłusznie, bo znacznie lepiej niż krzem nadaje się do elektroniki, laserów czy fotowoltaiki – dowodzą wyniki badań opublikowane w „Science”. Jest tylko jeden problem.

Piotr Cieśliński

Krzem, jeden z najpowszechniej występujących pierwiastków na Ziemi, jest podstawą wielu nowoczesnych technologii – od ogniw słonecznych po chipy komputerowe. Ale właściwości krzemu jako półprzewodnika są dalekie od ideału.

Po pierwsze, mimo że elektrony poruszają się w krzemie dość swobodnie, ich dodatnio naładowane odpowiedniki – tzw. dziury – mają dużo gorszą ruchliwość (tak fachowo nazywa się szybkość dryfu nośników ładunku w materiale pod wpływem zewnętrznego pola elektrycznego). To wada większości znanych półprzewodników, np. także arsenku galu, z którego buduje się lasery. A niektóre rodzaje chipów wykorzystują oba rodzaje nośników i polegają na nich.

Co gorsza, krzem nie przewodzi dobrze ciepła, stąd problemy z przegrzewaniem się elektroniki i energożerna konieczność chłodzenia komputerów.

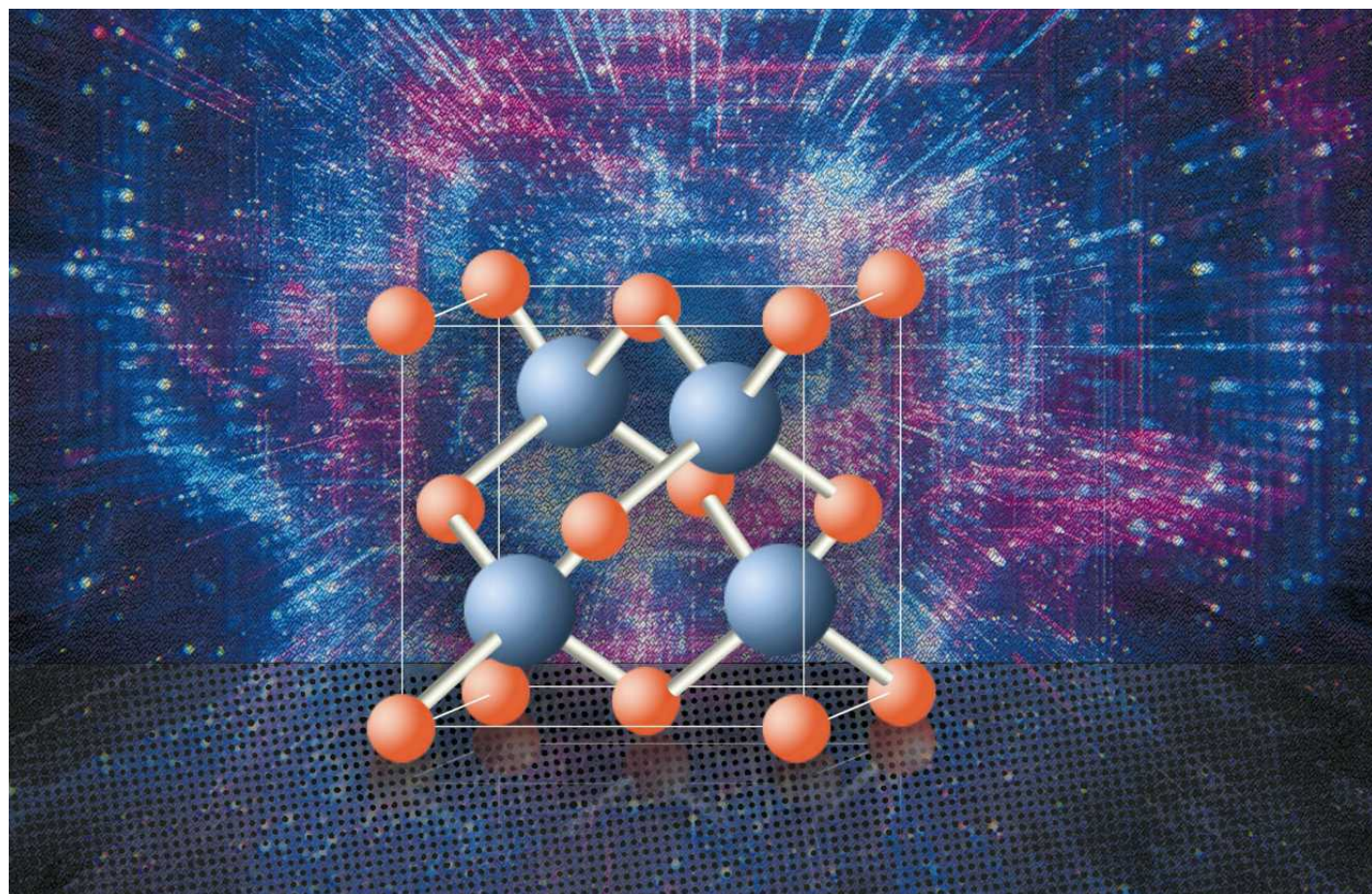
Współczesne gigantyczne cyfrowe farmy danych połowę energii zużywają na układy chłodzenia.

Tymczasem, co wiemy od niedawna, arsenek boru świetnie radzi sobie z odprowadzaniem ciepła, lepiej nawet niż metale.

ARSENEK BORU SIĘ
NIE PRZEGRZEWA

Najpierw zostało to przewidziane w pracach teoretycznych, a cztery lata temu pierwsze eksperymenty wykazały, że przewodność cieplna tego materiału jest niemal dziesięć razy większa niż krzemu. Jedynym znanym materiałem, z którym arsenek boru przegrywa w tej konkurencji, jest diament, ale z kolei z diamentu trudno jest zrobić półprzewodnik.

Udowodniono również, że ma on odpowiednią przerwę energetyczną – kluczową cechę, która czyni go dobrym półprzewodnikiem. Zbyt szeroka przerwa (tak jak np. w diamencie) to bariera dla nośników ładunku – nie są w stanie jej przeskoczyć, więc materiał nie przewodzi i pozostaje



• Komórka elementarna kryształu arsenku boru. Na czerwono zaznaczone są atomy boru, na niebiesko – arsenu

FOT. CHRISTINE DANILOFF/MIT

*W półprzewodnikach
przerwa energetyczna
musi być w sam raz, aby
kontrolować przewodzenie
i sterować przepływem prądu
w zależności od potrzeby*

izolatorem. Natomiast zbyt wąska przerwa albo jej brak umożliwia ruch elektronów i dziur w każdych warunkach, a to sprawia, że mamy do czynienia z przewodnikiem.

W półprzewodnikach przerwa energetyczna musi być w sam raz, aby kontrolować przewodzenie i sterować przepływem prądu w zależności od potrzeby.

W „Science” ukazały się wyniki dwóch eksperymentalnych prac badawczych pokazujących, że arsenek boru pokonuje także ograniczenia krzemu związane z ruchliwością nośników ładunku. Zarówno elektrony, jak i dziury przemieszczają się w nim z wielką swobodą.

RAJ DLA ELEKTRONÓW
I DZIUR

– To czyni ten materiał naprawdę wyjątkowym – mówi współautor jednej z prac

– prof. Gang Chen z MIT w Cambridge w USA. Pod pracami podpisali się także badacze z trzech innych amerykańskich uczelni – Uniwersytetu Houston, Uniwersytetu Teksaskiego i Boston College – oraz naukowcy z uniwersytetów i instytutów chińskich: z Pekinu, Kantonu i Chengdu.

– Przegrzewanie się to teraz główny problem urządzeń elektronicznych – dodaje Jungwoo Shin, główny autor jednej z prac. – Dlatego węglikiem krzemu zastępuje się krzem w układach dużej mocy w samochodach elektrycznych, np. Tesli. Bo chociaż węgiel krzemu ma mniejszą ruchliwość nośników, aż trzykrotnie przewyższa krzem pod względem przewodności cieplnej, a to się tam najbardziej liczy.

– Spójrzmy teraz na arsenek boru – mówi Jungwoo Shin. – Dziesięć razy sprawniej niż krzem przewodzi i oddaje ciepło, a także ma znacznie wyższą ruchliwość nośników. Ten półprzewodnik może zrobić furorę w elektronice dużych mocy.

Naukowcy twierdzą, że jest to najlepszy materiał półprzewodnikowy, jaki kiedykolwiek znaleziono – i być może najlepszy z możliwych.

Zastrzegają jednak, że choć jego parametry termiczne i elektryczne są wyśmienite, to nie wszystkie właściwości materiału zostały jeszcze przetestowane.

W CZYM PROBLEM?

Nie wiemy m.in., na ile arsenek boru jest stabilny. Czy nie ulega degradacji pod wpływem czynników zewnętrznych i czasu.

Trzeba także spełnić inny podstawowy warunek: nauczyć się produkować duże monokryształy arsenku boru w czystej postaci. Na razie jest on wytwarzany i te-

stowany tylko w małych i niejednorodnych próbkach w skali laboratoryjnej. Kryształy arsenku boru są syntezowane w specjalnych komorach, w których w temperaturze kilkuset stopni Celsjusza krążą pary arsenu oraz lotnych związków boru (fachowo ta metoda nazywa się wzrostem kryształów z fazy gazowej przy pomocy transportu chemicznego – w ang. skrócie CVT). Żeby zbadać jego własności, naukowcy musieli użyć specjalnych metod.

Jeśli jednak uda się znaleźć praktyczną i ekonomiczną technologię produkcji, to ten półprzewodnik zastąpi wszechobecny dziś krzem.

Może to jednak potrwać. W przypadku krzemu minęły dziesięciolecia, zanim udało się masowo produkować ten materiał z obecną czystością ponad 99,99999999 proc.

Poza tym arsen i bor nie są tak dostępnymi pierwiastkami jak krzem, który jest na drugim miejscu – po tlenie – na liście najbardziej rozpowszechnionych pierwiastków skorupy ziemskiej. Bor jest na 37., a arsen – 54. Ich wykorzystanie w elektronice nowej generacji musiałoby się wiązać z recyklingiem – odzyskiwaniem surowców ze zużytej elektroniki i ich powtórny przetwarzaniem. Ale do tego tak czy inaczej dążymy.

Już w niedalekiej przyszłości arsenek boru może znaleźć zastosowania, w których jego unikalne właściwości mogą się przydać – twierdzą naukowcy. Ponieważ rozmiar komórek elementarnych w jego kryształach (tzw. stała sieci krystalicznej) nie różni się tak bardzo od tych w krzemie czy arsenku galu, można już teraz integrować ten materiał z dotychczasowymi półprzewodnikami, tak aby sprawniej odprowadzać z nich ciepło i nie dopuszczać do ich przegrzewania. ●

Hurtnica pospolita – bać się jej czy nie

Czarna mrówka spod kostki brukowej

Latem młode królowe opuszczają mrowisko razem z samcami, aby odbyć gody. Podczas pierwszej rójki tysiące, a nawet miliony królowych z różnych kolonii wylatują w tym samym momencie.

Mateusz Sowiński

Hurtnica pospolita (*Lasius niger*), zwana też po prostu czarną mrówką, jest jedną z najliczniejszych mrówek w naszym kraju. Spotkać ją można praktycznie wszędzie, zarówno w lasach czy na łąkach, jak i w miastach, gdzie lubi zakładać gniazda między kostkami brukowymi.

Zdarza się, że w poszukiwaniu pożywienia wchodzi również do domów i wtedy może przysporzyć trochę problemów.

Robotnice hurtnicy pospolitej nie są duże, dorastają do długości 3,5-5 mm. Ich ciało jest w całości brązowo-szare, czym różnią się od spokrewnionej podziemnicy zwyczajnej (*Lasius flavus*), która jest całkowicie żółta. Znacznie bardziej podobna hurtnica z gatunku *Lasius alienus* różni się natomiast drobnymi szczegółami, chociażby drobniejszym owłosieniem ciała i niemal zupełnym brakiem długich włosków.



• Hurtnice należą do bardzo długowiecznych mrówek FOT. SHUTTERSTOCK

Znacznie większe rozmiary osiągają królowe, które dorastają do 8-9 mm. Latem młode królowe opuszczają mrowisko razem z samcami, aby odbyć gody.

Początkowo królowe hurtnic mają skrzydła, jednak po odbytej kopulacji je odrzucają. Skrzydła mają także samce, co przyspaja się im w poszukiwaniu samic. Po zakończeniu godów samce giną, na-

Hurtnice nie są zagrożeniem dla ludzi. Nie mają żądła, a ich żuwaczki są małe i dość słabe, dlatego wielkiej krzywdy nam nie zrobią

tomias królowe szukają miejsca do zbudowania nowego gniazda.

Podczas pierwszej rójki tysiące, a nawet miliony królowych z różnych kolonii wylatują w tym samym momencie. Pojawiają się wtedy masowo na chodnikach i ścieżkach, a do tego mogą siadać na ścianach budynków, samochodach, a nawet na ludziach. Nie są jednak groźne i nie trzeba się ich obawiać.

Mrowiska hurtnic mogą być różne w zależności od środowiska, w którym są budowane. W miastach są zazwyczaj niepozorne i ukryte pod kamieniami, kostką brukową lub krawężnikami. Hurtnicom nie opłaca się tam budować wysokich konstrukcji, ponieważ mogłyby być łatwo zmyte przez deszcz lub rozdeptane przez ludzi.

Poza miastami, np. na łąkach, hurtnice mogą sobie pozwolić na budowę znacznie większych mrowisk. Szczególnie imponujące kopce tworzą pośród wysokich traw, gdzie są dobrze ukryte przed wrogami i niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Ich wysokość może się wahać od 30 do 50 cm. W jednym mrowisku może przebywać od kilkuset do nawet 10 tys. osobników.

Hurtnice należą do bardzo długowiecznych mrówek. Robotni-

ce mogą żyć kilka lat, a królowe – nawet 29 lat.

Hurtnice są wszystkożerne. W skład ich diety wchodzi martwe i żywe owady, szczątki roślinne oraz nektar. Szczególnie mocno upodobały sobie jednak spadź, czyli słodką wydzielinę, która jest produkowana przez mszyce. W zamian za nią hurtnice opiekują się mszycami i bronią je przed biedronkami oraz innymi drapieżnikami. Czasami mogą je nawet przenosić na inne rośliny, aby miały dostęp do lepszego pokarmu, a tym samym mogły wyprodukować więcej spadzi.

Z tego względu hurtnice mogą być problemem w ogrodach, ponieważ mszyce są poważnymi szkodnikami roślin uprawnych.

Co więcej – hurtnice żyjące w miastach upodobały sobie nasze jedzenie, zarówno słodkie (soki, dżemy), jak i takie, które jest bogate w białko (sery, mięso, wędlina). Zazwyczaj po prostu zjadają to, co nieświadomie zostawimy na ziemi czy chodniku, ale czasami w poszukiwaniu pokarmu mogą też wchodzić do domów.

Takie wizyty mogą być kłopotliwe, jednak zwykle nie trwają długo i po góra jednym, dwóch tygodniach hurtnice się wynoszą. ●

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 335/20 z wniosku Adriana Jaworskiego o udzielenie Jolanty Jaworskiej i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Jaworskim, synu Adama i Józefy, zmarłym 28.07.2020 r. w Busku-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałym w Piasku Wielkim gmina Nowy Korczyn. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawcy.

OGŁOSZENIE 34194152

SĄD REJONOWY W GRODZISKU WLKP.
ogłasza,
iz przed sądem toczy się sprawa I C 745/20 z powództwa Giełdy Praw Majątkowych VINDEXUS SA z siedzibą w Warszawie przeciwko Pawłowi Pawlica o zapłatę.
Dla nieznanego z miejsca pobytu pozwanego Pawła Pawlica, ostatnio zamieszkałego: 62-066 Granowo, Bielawy 18/13, ustanowiono kuratora w osobie adwokata Rafała Jujki, adres do doręczeń: Grodzisk Wlkp., ul. Stary Rynek 27/9.
Do momentu zgłoszenia się pozwanego do sprawy wszelka korespondencja po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia będzie doręczana kuratorowi ze skutkiem doręczenia.

OGŁOSZENIE 34194291

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, II Wydział Cywilny pod sygn. akt II Ns 406/20 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty pieniężnej 51.740 zł (pięćdziesiąt jeden tysięcy siedemset czterdzieści złotych) tytułem odszkodowania za prawo własności nieruchomości położonej w obrębie Ostrów Kania, gmina Dębe Wielkie, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 92/3 o pow. 0,0680 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą „Budowa autostrady A2 Warszawa-Kukuryki na odcinku węzeł Lubelska - początek obwodnicy Mińska Mazowieckiego - etap III od Węzła „Koni” (bez węzła) w km 494+905,40 do początku obwodnicy Mińska Mazowieckiego w km 504+094,76”, której własność przeszła na Skarb Państwa na podstawie decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 20/II/2018 z dnia 2 sierpnia 2018 r., przy czym powyższa kwota zostanie wypłacona osobie, która wykaże swój tytuł własności do nieruchomości położonej w obrębie Ostrów Kania, gmina Dębe Wielkie, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 92/3 o pow. 0,0680 ha, na dzień poprzedzający datę, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 29/II/2018 z dnia 2 sierpnia 2018 r. stała się ostateczna, tj. przed dniem 25 września 2018 r. Wzywa się wszystkich zainteresowanych do odbioru depozytu, po wykazaniu swoich praw do przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34194162

SM „Bródno”
Administracja Osiedla „Kondratowicza”,
Warszawa ul. Chodecka 13

ogłasza przetarg na najem lokalu mieszkalnego nr 102 przy ulicy Chodeckiej 10 w Warszawie.

Lokal o powierzchni 37,90 m², składający się z dwóch pokoi, kuchni widnej, łazienki z WC, położony na parterze. Lokal można oglądać od 25.07.2022 r. do 03.08.2022 r. w poniedziałki, środy i czwartki w godzinach uzgodnionych z Administracją.

Specyfikację Warunków Przetargu, można otrzymać w sekretariacie Administracji w godzinach przyjęć , tel. 22 / 519 49 00.

Oferty należy składać w sekretariacie Administracji do dnia **04.08.2022 r.** do godz. **10⁰⁰.**

Przetarg odbędzie się w dniu **04.08.2022 r.** o godz. **11⁰⁰** w biurze Administracji, Warszawa ul. Chodecka 13.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata w terminie do dnia **04.08.2022 r.** do godz. **10.00** wadium w kwocie **400,00 zł /czteryście złotych zero groszy/.**

Wadium wpłacone przez Oferenta, który wygrał przetarg zaliczone jest na poczet czynszu najmu. Pozostałym Oferentom zwrot wadium następuje w terminie 7 dni roboczych od rozstrzygnięcia przetargu. Wadium podlega zwrotowi także w przypadku odwołania przetargu, wyznaczenia nowego terminu przetargu oraz wycofania się Oferenta z przetargu przed otwarciem ofert. Wadium zostaje przejęte przez ogłaszającego przetarg w przypadku gdy Oferent, którego oferta została przyjęta uchylił się od zawarcia umowy w określonym czasie.

Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

W Sądzie Rejonowym Poznań-Stare Miasto w Poznaniu Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 31/19 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Poznania o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Rajmundzie Skórzyńskim, synu Jarosława i Jadwigi z domu Wawrzyńczyk, zmarłym dnia 14 października 2017 r. w Suchym Lesie, ostatnio stale zamieszkałym w Suchym Lesie. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Bogdana Rajmunda Skórzyńskiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań-Stare Miasto w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34194214

W Sądzie Rejonowym w Obornikach Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 278/21, toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych II Oddziału w Poznaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Grabowskim, urodzonym w dniu 29 sierpnia 1974 roku, synu Kazimierza i Genowefy, zmarłym dnia 11 listopada 2019 w Wągrowcu, ostatnio stale zamieszkałym w Rogoźnie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Tomasza Grabowskiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Obornikach i udowodnili swój tytuł powołania do spadku, pod rygorem pominięcia w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34194168

Może wiesz coś o ich losie
SZUKAMY ZAGINIONYCH

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl

 ZOFIA KACZMARCZYK Zakliczyn Zaginęła: 20.02.2020 r. Wiek: 55 lat	 PIOTR PIETRZAK Sochaczew Zaginął: 23.01.2020 r. Wiek: 33 lata	 BARTOSZ DZIECINIAK Szczecin Zaginął: 13.04.2022 r. Wiek: 38 lat
 TELESFOR KOŚCIUCH Oborniki Śląskie Zaginął: 18.06.2022 r. Wiek: 83 lata	 PIOTR PAWEŁKIEWICZ Stargard Zaginął: 9.05.2022 r. Wiek: 32 lata	 KAMILA SIEDLECKA Lublin Zaginęła: 27.11.2018 r. Wiek: 30 lat

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34153896

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa „Kozanów IV” we Wrocławiu zawiadamia zainteresowanych o wszczęciu postępowania przetargowego w trybie przetargu nieograniczonego na:

wykonanie 5-letnich przeglądów technicznych budynków zarządzanych przez SMLW „Kozanów IV” we Wrocławiu.

Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ) do pobrania na stronie www.kozanow4.pl w zakładce „Przetargi”.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- 1) Złożenie prawidłowej oferty zgodnie z warunkami określonymi w SIWZ, w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Pałuckiej 71, w terminie do dnia 04.08.2022 r. do godziny 11:00.
- 2) Wpłacenie wadium na konto Spółdzielni w wysokości określonej w SIWZ.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 04.08.2022 r. w siedzibie Rady Nadzorczej przy ul. Kozanowskiej 34B; o godzinie 11:30.

Zamawiającemu przysługuje prawo do swobodnego wyboru oferty jak też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Oferentom nie przysługuje prawo odwołania od wyboru oferenta przez Zamawiającego.

OGŁOSZENIE 34191566

Żużlowe trzęsienie ziemi

Ikona i wychowanek Stali Gorzów, dwukrotny mistrz świata na żużlu Bartosz Zmarzlik w przyszłym sezonie ma reprezentować barwy Motoru Lublin.

Michał Wilgocki

Oficjalnie nikt nie może na ten temat powiedzieć nawet pół słowa, bo regulamin PGE Ekstraligi zakazuje prowadzenia rozmów transferowych w trakcie sezonu (aż do ostatniej imprezy w roku kalendarzowym). Informacja o kuszeniu Zmarzlika przez Motor jednak wyciekła.

Dość znaczący głos w sprawie zabrał publicznie wieloletni prezes Stali i senator RP Władysław Komarnicki. „Myślę, że powoli musimy się przyzwyczajać, że przyszły sezon będziemy jechać bez Bartka” – napisał na Facebooku Komarnicki. – Bartosz Zmarzlik? Niebawem puścimy w świat informację o jego przyszłości – powiedział Sportowym Faktom WP Waldemar Sadowski, prezes Moje Bermudy Stali Gorzów. I w poniedziałek po południu informacja została „puszczona”: prezes Stali poinformował, że „mimo usilnych prób, podjętych wcześniej decyzji Naszego Kapitana nie udało się zmienić”. A Zmarzlik napisał, że odchodzi nie dla pieniędzy, tylko „potrzebuje nowych wyzwań”.

Zmarzlik to najbardziej utytułowany zawodnik w historii polskiego żużla, ma na koncie dwa indywidualne mistrzostwa świata. Jest też pewniakiem do kolejnego – w klasyfikacji generalnej w połowie sezonu ma aż 18 punktów przewagi nad drugim Leonem Madsenem.

Od początku kariery jest związany z Gorzowem Wielkopolskim. Tu się wychował, tu debiutował w lidze. Na Stadionie im. Edwarda Janczara debiutował w Grand Prix z dziką kartą i został najmłodszym zawodnikiem w historii, który stanął na podium pojedynczego turnieju. Także w Gorzowie wygrał pierwsze zawody Grand Prix. Lista jego osiągnięć i medali, które zdobył jako zawodnik Stali, jest długa, a sam Zmarzlik miał w swoim mieście status ikony. Dlaczego więc w 2023 roku będzie reprezentował inny klub?

Dwóch prezesów

Przyczyn jest kilka. Znaczącą mogą być te goroczne zawirowania wokół zarządu Stali. Jej były już prezes Marek G. został w czerwcu zatrzymany. Ma zarzut prania brudnych pieniędzy na kwotę 66 mln zł. W ostatnich dniach sąd podtrzymał decyzję o trzymiesięcznym tymczasowym areszcie. Markowi G. grozi 12 lat więzienia.

Kluczowa w sprawie jest jednak osoba i determinacja innego prezesa – Jakuba Kępy z Lublina, który Zmarzlika chce sprowadzić od lat. Żużel w Lublinie reaktywowano w 2017 r. Dwa lata wystarczyły Motorowi na awans naj-



• Od początku kariery Bartosz Zmarzlik jest związany z Gorzowem Wielkopolskim. Tu się wychował, tu debiutował w lidze

pierw na zaplecze Ekstraligi, a potem już bezpośrednio do niej. Motor jest aktualnym wicemistrzem Polski i najpoważniejszym kandydatem do mistrzostwa w tym roku, z olbrzymią przewagą w tabeli nad resztą stawki.

Lubelska drużyna to pozytywny przykład tego, jak można prowadzić klub sportowy. Wizytówką klubu jest fantastyczna atmosfera na trybunach i to, że bilety na stadion przy Alejach Zygmuntowskich każdorazowo rozchodzą się w kilka minut od rozpoczęcia sprzedaży. W pandemii, kiedy na stadionach wprowadzono limity, lubelscy kibice zaskoczyli cały świat kreatywnością i zaczęli wynajmować podnośniki, by z wysokości dopingować swoją drużynę. Ukoronowaniem tego procesu były dwa turnieje Grand Prix w Lublinie w sezonie pandemicznym i świetna jazda w nich reprezentanta gospodarzy Dominika Kubery.

Kasa ze spółek

Ale jest i druga strona tego sukcesu – Motor to drużyna hojnie sponsorowana przez spółki skarbu państwa, co precyzyjnie opi-

sał w „Wyborczej” Artur Brzozowski. Przedłużenie umowy Motoru z Bogdaną osobście ogłaszał Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych, poseł z okręgu chełmskiego na Lubelszczyźnie. Motor dostaje też pieniądze od Grupy Azoty, Lotto, a także PGE, które jest sponsorem całej ligi.

Sam Zmarzlik jest natomiast członkiem Orlen Teamu – grupy sportowców, którzy mają podpisany lukratywny kontrakt ze spółką kierowaną przez Daniela Obajtka. Kiedy w 2019 r. Zmarzlik po raz pierwszy zdobywał złoto, jego pierwszy wpis na Twitterze był właśnie podziękowaniem dla Obajtka.

„Ten sukces nie byłby możliwy bez wsparcia sponsorów z PKN Orlen i Prezesem Danielem Obajtkiem na czele. Panie Prezesie, w ciężkim momencie uwierzyłeś, że razem możemy zbudować nową żużlową historię i wsparłeś mnie i mój team w realizacji tego marzenia. Dziękuję bardzo!” – napisał świeżo upieczony mistrz.

Zmarzlik w Lublinie będzie mógł zatem liczyć na gażę, jakiej żużlowy świat jeszcze nie widział. Na początku mówiło się o nawet 6 mln zł za sezon – to o blisko 1,5 mln zł więcej, niż Zmarzlik ma w Gorzowie. Prawdopodobnie jednak na 6 mln zł się nie skończy – pensja żużlowca ma wiele składowych, w tym dodatki od lokalnych sponsorów i premie za każdy zdobyty punkt.

Zmarzlik i to, czego telewizja nie pokazała

W minioną niedzielę Stal Gorzów jechała na swoim torze ostatni mecz rundy za-

sadniczej tego sezonu. Mierzyła się z Unią Leszno. Było to spotkanie z wielu powodów kuriozalne.

Po pierwsze, sprawa najbardziej rozgrzewająca kibiców niemal zupełnie zniknęła z radarów telewizji CANAL+, która transmitowała spotkanie. Nie mówili o niej prowadzący studio, milczał komentator. Nawet reporter z parku maszyn, który robił wywiad ze Zmarzlikiem, nie zająknął się na ten temat. Dopiero po meczu w mix-zonie Michał Łopaciński niechętnie zapytał Zmarzlika „z dziennikarskiego obowiązku”, czy zostaje w Stali na kolejny rok.

– Rozmowy trwają, do 31 października mam ważny kontrakt, o resztę proszę pytać mojego menedżera Pawła – wymigał się Zmarzlik i na tym temat się zakończył.

Po drugie zaś, regulamin nie zabrania klubom ogłoszenia, że zawodnik przedłużył kontrakt na kolejny sezon. Stal Gorzów od kilku dni ogłasza: najpierw pozostanie Szymona Woźniaka, potem Martina Vaculika, następnie Andersa Thomsena. Kibice do tego meczu mogli mieć nadzieję, że ogłosi jeszcze jedno, najważniejsze przedłużenie kontraktu. Nic takiego się nie stało.

A Zmarzlik? Jechał w tym meczu na swoim normalnym poziomie, przegrał tylko raz, na początku zawodów, z Januszem Kołodziejem. Wygrał za to w decydującym 15. biegu i poprowadził Stal do zwycięstwa z bonusem 48:42. Kolejny mecz – ostatni przed fazą play off – Stal Gorzów jedzie 7 sierpnia w... Lublinie. ●

*Zawodnik napisał,
że odchodzi nie dla pieniędzy,
tylko „potrzebuje
nowych wyzwań”*

Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne’a, jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomią. Choroba pana Marka wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą, o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: Marek Czerwiński, 2135.



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

